Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 29. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 22-go Lipca 1909 roku. Rok XI.

Wielki Strajk

w McKees-Rocks, Pa.

ROBOTNICY BYLI MALTRETOWANI.

Rozprawy Strajku przed sądem wywołują sympatyę dla strajkujących.

W odległości 6 mil od Pittsburga leży miasteczko McKees Rocks. W sąsiectwie tego leży miejscowość Schoenville i tu właśnie znajdują się zakłady firmy „Pressed Steel Car Works''. Olbrzymia ta fabryka zatrudnia w czasie normalnym do 10,000 ludzi i w ostatnich czasach praca szła całą siłą, a zatrudnionych robotników było przeszło 8 tysięcy.

Od dłuższego czasu pojawiały się głosy o strasznych nadużyciach ze strony kompanii wyzysku, nadużywania w pracy i wprost nie wytłomaczalnego obchodzenia się z robotnikami. Brak pracy w innych miejscowościach był przyczyną, iż robotnicy w McKees Rocks mimo strasznych nadużyć znosili dolę swą nie reagując w sposób drastyczny. A jednak cierpliwość przebrała się i ciężka chwila zawisła nad dolą wyzyskiwanych. Czekano dnia wypłaty, która nastąpiła w sobotę ubiegłą. Olbrzymie nadużycia przy tej wypłacie nie dały się już załagodzić. W domach kompanicznych zamieszkałych przez robotników fabrycznych składających się po największej części z przybyszy, Słowaków, Chorwatów Polaków i Litwinów oburzenie na nieludzkie wypłaty spotęgowało się. Wrzenie przechodziło już do wybuchu, lecz dwa dni jeszcze fabryka szła.

Dopiero we środę w południe około 500 robotników opuściło fabryk . Wzburzenie ogarnęło tłumy robotników nie tylko mężczyzn lecz nawet kobiety. W środę po południu strajkierzy zmusili do wyjścia z fabryki i porzucenia pracy w czem gorliwie zostali wsparci groźną postawą kobiet, które odrywały mężów od warsztatów i tłumnem obleżeniem głównego manażera, zmusiły go groźbą do wydania rozkazu robotnikom opuszczenia fabryki.

Strajk kompletny więc rozpoczął się we środę po południu, nie zorganizowany, lecz wywołany okrócieństwem kompanii.

Kompania, jak to według przysłowia, na złodzieju czapka gore'' — była przygotowaną na zaburzenia, uzbroiła posiepaków w karabiny. 200 deputy szeryfów stało ukrytych w fabryce z poleceniem odparcia ogniem karabinów jakikolwiek zamach strajkujących.

Taką była sytuacya we środę przed wymianą pierwszych strzałów, pierwszych trupów, ciężko i lekko rannych.

Lecz zanim opowiemy przebiegi tych kilku dni należy się przytoczyć przyczyny, dla jakich strajk ten wybuchł i wytłómaczyć owe ciężkie nadużycia kompanii względem robotników.

Już to sami interweniując między robotnikami na miejscu strajku już to z orzeczeń adwokata p. F. Piekarskiego, który w sobotę był w McKes Rocks i rozmawiał z setkami robotników, już to ze sprawozdania ks. A. F. Toner, proboszcza rz. kat. kościoła Panny Maryi już to ze sprawozdania adwokatów strajkujących, przekonają się czytelnicy o tych nadużyciach.

Najpoważniejszem zda nam się być zdanie ks. Toner, który będąc w McKees Rocks przez lat 19 przypatrywał się postępowaniu tej — „rzeźni'' jak nazywa fabrykę w Shoenville.

„Rzeźnia i tysiąc razy na gorsze zasługuje miano'', mówi ks. Toner, **„Robotnicy byli prześladowani, rabowani, mordowani, kobiety** zbeszczeszczane w sposób gorszy od śmierci, a to wszystko za pracę **by nie ginąć głodową śmiercią.— Oto fabryka ta,to dół brudu wtrącająca robotników w niewolę, zmuszszająca poświęcać żony i córki na rozpustę w plugawe ręce formanów i bosów, by utrzymać się przy pracy.**

Jak długo nie wglądałem w postępowanie kompanii, miałem wolny wstęp do fabryki, lecz w końcu zamknięto drzwi przedemną. Straszne to potworne rzeczy do opowiadania. — Tak mówi ks. Toner.

Hańba niczem nie zatarta dla świata cywilizownego. Człowiek był tam gorzej traktowany od psa, a trup[illegible]nogami usuwano z drogi pchając innych na pewną śmierć. Oszustwo, złodziejstwo uprawiane przez urzędników nie ma wprost porównania. Słusznem jest, iż przewodcy niezadowolonych udali się z prośbą o dochodzenia rządowe. Przez kilka lat po otwarciu fabryki, żyłem w ścisłych stosunkach z urzędnikami i zwiedzałem często fabrykę. Widziałem i wiedziałem, iż codziennie we fabryce padają trupy. Zwłoki te nie były nigdy howane, ale znikły wewnątrz fabryki, a gdy kilkakrotnie żądałem wyjaśnienia, zabroniono mi wstępu do fabryki.

Prosiłem o prawo wejścia, lecz zbywano mnie zawsze ogólnikami. Wreszcie zniechęcony odmową,rozpocząłem ubocznie dociekać. **Wielu ludzi zabitych we fabryce nie wyniesiono wcale poza płot graniczny. Bosowie rozkazywali robotnikom przysyłać sobie do domów piwo i wiktuały pod grozą wyrzucenia z roboty.**

Religii żadnej nie obserwowano w fabryce. Robotnicy zmuszeni byli pracować w niedzielę i święta, a za opuszczenie roboty w niedzielę wydalano ich z pracy. Dopuszczano się zbydlęcenia, iż wprost rozporządzono przysyłać żony i córki do swoich domów. Oto strasznie o tem mówić. Nieraz jeszcze starałem się uderzać na serca urzędników, co do pogrzebu zabitych, ofiarując wolne miejsce na cmentarzu, odpowiedziano mi z szyderstwem, iż nie potrzeba im cmentarza.

Wiem wiele wypadków zabicia ludzi gorzej psów, a gdy towarzysze, zwłoki chcieli odnieść do domu, formani kopali je nogami nie dozwalając opuszczenia roboty, iż nieraz zwłoki cały dzień leżały w kącie deptane i poniewierane, a ludzie z teroryzowani nie śmieli podnieść protestu.

Pewien młody człowiek, mój kolega szkolny, a ostatnio forman w fabryce, opowiadał mi o posiedzeniu urzędników fabrycznych. Na posiedzeniu młody ten człowiek wniósł o więceniu niedzieli. Prezydent kompanii odpowiedział, iż nie uznaje żadnej religii i nie przyjmie do roboty nikogo, kto zechce obserwować jakąkolwiek religię. Inni również wielokrotnie wspominali o tem, lecz prezydent Hoffstot oświadczył stanowczo, iż jeśli chcą zachowywać obowiązki religijne mogą opuścić zaraz fabrykę. Wiem wiele jeszcze okropnych rzeczy o tej fabryce i dochodzenia czyniłem skrupulatne, ale wzdrygam się na opowiadanie tych okropności'' to mówi ksiądz katolicki, a opowiadanie jego jest wiarogodnem.

W sobotę po południu p. F. Piekarski ze spółki adwokackiej Piekarski-Sypniewski adwokat miasta Pittsburga, udał się do McKees Rocks by na miejscu zbadać położenie. Adwokat Piekarski jechał na miejsce strajku z myślą uspokojenia rozdrażnionych, lecz rzecz całą zbadawszy uznał, iż robotnicy mają setki spraw z kompanią nadających się do sądu kryminalnego, a to o płacę, greft i najrozmaitsze nadużycia. Nędzna zapłata tygodniowa po parę dolarów wynoszą ca, obciąganie na każdym kroku i wiele z tych rzeczy opowiedzianych przez księdza Tonera złożyły się na to, iż adwokat Piekarski ogłosił w prasie miejscowej o olbrzymiem wyzysku, a jako prawy Polak dał wyraz oburzenia niegodnej kompanii.

O niskości płacy najlepiej świadczy sprawa jaką strajkierzy wniesli do sądu, by uzyskać zakaz (injunction) sądowy przeciw fabryce. Stronę powodową przedstawiał adwokat McNail i jakkolwiek sąd nie wydał zakazu motywując, iż sprawy te nie należą do jego jurysdykcyi, na rozprawie poniedziałkowej wyszły na jaw żdzierstwa kompanii. Gdy adwokat kompanii Beal zarzucił, iż w podaniu sądowym wniesiono o niskość płacy, a mianowicie, iż robotnicy pracowali **20 godzin za 20 c., 40 godzin za 90c., 5 dni za $1.25, a nie podano nazwisk,** natenczas adwokatowi McNail'owi obecni w sądzie strajkierzy wręczyli pęk kopert płatniczych, z których wybrał McNail 3 i wręczył adwokatowi Beal.

Kompania ma domy swoje, z których pobiera 12 dol. rentu za 4 pokoje; udowodniono,iż kompania brała za jeden miesiąc $72 rentu za 4 pokojowy dom, a to tem sposobem, iż z płacy odciągała nietylko wynajmującemu lecz również jego brtnikom. — $10 dać za uzyskanie płacy, to było na porządku dziennym.

Takie mniej więcej przyczyny strajku, a z pewnością aż nadto dostateczne do wzbudzenia litości u wszystkich. Ludność Pittsburga i okolicy sympatyzuje z temi „forejnerami'' a na głowę kompanii wszyscy plują z oburzeniem.

Strajk ma przebieg dość spokojny. Posiedzenia odbywają się poza gruntem fabrycznym na „Indian Mond'' zupełnie spokojnie, a przewodcy zalecają powagę i spokój.

W pierwszych dniach padły strzały ze strony deputy szeryfów i strajkujących, lecz śmierci o ile to można dociec nie ma. Kilkanaście osób jest lżej lub ciężej poranionych ze strony strajkujących, lecz tak skrzętnie są ukrywani, iż nawet nie można wiedzieć nazwisk Doktor, który niemi się opiekuje nie wyda miejsca z obawy, by strajkierzy nie zemścili się na nim. Szeryf Gumbert, na żądanie kompanii zawezwał z Greensburga,Pa konstablów stanowych, by strzegli własności kompanii, i oni to w w większej mierze przyczyili się swą wyzywającą postawą i zachowaniem się do rozruchów. Po ulicach patrolowali ci posiepacy kompanii, lecz gdy powiat wzdraga się płacić na utrzymanie ich i deputy szeryfów, szeryf polecił swoim ludziom zejść z ulic i od wtorku mają polecenie bronić tylko gruntów kompanicznych, a za to opłacać ma kompania.

Gdy lud dowiedział się o słuszności niezadowalenia, sytuacya zmieniła się zupełnie. Szeryf zabroił kompanii jak również władze sądowe **sprowadzenia „łamistrajkwó''**, a gazety jednomyślnie podniosły protest przeciw postępowaniu prezydenta kompanii Hoffstotowi dając mu miano dziecka, po głupiem jego odezwaniu się iż nie jest niczyjem interesem wtrącania się do jego postępowania.

Szeryf Gumbert zawiadomił stanowczo kompanię, iż jeśli przez wprowadzenie łamistrajków wywoła nieporządki i strzelaniny,— kompanię pociągnie stanowczo do odpowiedzialności sądowej.

Ostatnie gazety donoszą, iż po stanowczej zapowiedzi szeryfa — kompania chwyta się nowego sposobu. 6,000 robotników strajkuje około 100 amerykanów pracuje, lecz ci nie mają nic ze strajkiem doczynienia, lecz cała fabryka jest bezczynną, otóż prez. Hoffstot wypuścił cały zarząd fabryni z listą robotników, którzy takie zadają pytania, zmierzając do dowiedzenia się czy pytany chce powrócić do pracy lub nie. Prawdopodobnie kompania zebrawszy te listy wniesie do sądu, iż dawni robotnicy nie chcą wrócić i użyje tego jako powód sprowadzenia łamistrajków. Szatański to pomysł, jednak trzeba mieć nadzieję, iż nie uda się kompanii. Pogłoski o planowanym zamachu dynamitowym nie znachodzą wielkiego potwierdzenia.

Pogłoski o zebraniu partyi łamistrajków w Chicago i przewiezienia ich do McKees Rocks zdają się być prawdopodobne.

W całej okolicy strajku pozamykano salony, a właściciele wnoszą skargi o straty, dopominając się pretensyi od powiatu.

Gazeta „Leader'' zbiera składki dla strajkujących, a liczne ofiary wskazują o sympatyi dla uciemiężonych.

Położenie do dnia dzisiejszego nie zmienione, a straty obliczają na 60 tysięcy dolarów dziennie. Kto na tem traci? Kraj, dopuszczając do podobnych nadużyć, nie znajdując siły lub niechcąc ukrócić wyzysku, a stanąć w obronie robotnika, który przecież pracą swą podnosi dobrobyt kraju.

Prawie wszyscy strajkujący to wychódźcy z Austryi, to też konsul Austryacki z New Yorku przybył do Pittsburga i na miejscu stara się stanąć w obronie uciśnionych. O ile jest wiadomem, konsul odniósł się wprost do gubernatora stanu Pennsylwania o wdrożenie śledztwa przeciw kompanii.

Strajki w innych miejscowościach.

Butler, Pa. 20go lipca. — Strajk w kompanii Standard Steel Car Co., ukończony za staraniem księdza Baczewskiego i kilku adwokatów. We wtorek na zebraniu przy polskim kościele przemawiali do robotników ks. Baczewski i adwokaci L. M. Wise, E. H. Negley i J. Meliali.

Robotnicy powrócili do pracy za ustępstwem ze strony kompanii. 23 robotników aresztowanych wypuszczono na wolność, rent domów zniżono i przyrzeczono podnieść ceny płacy. Wojsko odwołano.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Zwłoki Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.

Kraków, Galicya. — W czwartek przywieziono tu zwłoki znakomitej artystki polskiej śp. Heleny Modrzejewskiej. Złożono je w kościele św. Krzyża przy placu św. Ducha, naprzeciw teatru miejskiego. Tysiące ludzi odwiedza kościół chcąc obaczyć choć trumnę ze zwłokami świetnej artystki, która niejednokrotnie zapisała się złotymi głoskami w sercach mieszkańców grodu podwawelskiego.

Na pogrzeb, który się odbył dzisiaj w sobotę zjechały tysiące ludzi z całej Galicyi, z Królestwa i z pod zaboru pruskiego. I nietylko Polacy, bo całe zastępy innonarodowców złożyły hołd pośmiertny szczątkom Modrzejewskiej, wielkiej polskiej artystki sceny. Zwłoki te złożono we wspaniałym grobowcu, jaki wystawi magistrat miejski na cmentarzu krakowskim za rakowicami rogatkami.

Zjechał się cały świat literacki i artystyczny polski, a nie brakło też przedstawicieli zagranicy. — Wygłoszono liczne mowy żałobne. Cały Kraków w żałobie.

Trzęsienie ziemi w Grecyi.

Ateny. — Wiadomo już napewno, że trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło prowincyę Elis, zburzyło czterysta domów we wsi Havari. Trzydzieści osób straciło życie,wiele innych odniosło rany. W sąsiednich wioskach mieszkańcy ponieśli wielką stratę w dobytku. W Amalaiva wszystkie domy niezdatne do zamieszkania. Trzęsienie odczuto w Pateas, Pyrgos, Lalamas i w Tripoli; ale w tych miejscowościach niewielu podobno ludzi zginęło.

We wsi Uonhioti odżył wulkan który znaczną ilość lawy ze swego krateru wyrzucił.

Londyn, 17go lipca. — Specyalne depesze z Aten ,nadesłane do Londynu, donoszą,że wskutek trzęsienia ziemi zginęło trzystu ludzi w prowincyi Elis na półwyspie Morea. Również i szkody w rzeczach nieżywotnych są bardzo wielkie.

Z wielu źródeł w miejscowościach trzęsieniem dotkniętych, płynęła w piątek gorąca woda, a woda rzek i strumyków przybrała czerwonawe zabarwienie.

NOWINY Z AMERYKI.

Zwycięstwo prezydenta Tafta.

Washington, D. C. — Prezydent Taft odniósł wielkie zwycięstwo. Komitet kongresowy dla obradowania nad taryfą clową zgodził się we wielu punktach na żądanie prezydenta i znacznie obciął albo nawet zupełnie zniósł cło na różne artykuły surowe, to znaczy nie przerobione w sposób sztuczny na inne przedmioty. Tak więc: ruda żelazna dostanie się na wolną listę czyli dowozić ją można do Stanów Zjednoczonych bez opłacenia od niej cła. Dotąd cło wynosiło 40 centów od tony. Tak samo ropa naftwa będzie wolna (dotąd zależała wolność od cła od tego, czy państwo, z którego ją sprowadzano, również nie nakładało cła na nią; tak zw. wzajemność). Cło na skórę niegarbowaną (surową) zmniejszono z 15 do 7½ c. od jej wartości. Cło na węgle zniżono do 45 c. za tonę; dotąd płacono 67 c. Cło od drzewa prawdopodobnie wynosić będzie $1.25.

Prezydent Taft uzyskał te ustępstwa od komitetu po gruntownej dyskusyi z poszczególnymi jego członkami. Zapraszał ich po kilku do siebie do Białego Domu i tam zdołał ich zjednać dla swych planów.

Co do wysp filipińskich również udało mu się wytargować dla nich od kongresu znaczne ustępstwa. Komitet zgodził się na nieocłony dowóz 300,000 funtów tytoniu do zawijania cygar, na 1,500,000 funtów tytoniu do wnętrza cygar i na 300,000 funtów cukru. Z wyjątkiem ryżu i codopiero wspomnianych ograniczeń co do tytoniu, wszystkie inne artykuły tak w stanie naturalnym jak przerobionym są wolne od cła.

Dalej uzyskał prezydent Taft zgodę komitetu na puszczenie w obieg bondów (obligacyj) celem pokrycia kosztów budowy kanału panamskiego. Bondy te wystawione zostaną na 50 lat, przynosić będą 3 procent. Ogólna suma, na którą wydane zostaną, wynosić będzie $290,569,020. Koszta kompletnej budowy kanału obliczone są na 375,201,000 dol.

Wreszcie opodatkowanie korporacyj, i to na jeden procent od ich czystego zysku jest również zapewnione. Tak więc prezydent Taft zdołał przynajmniej w głównej większości uzyskać dla siebie i narodu od kongresu, czego pragnął. Rozwój przemysłu amerykańskiego jest stanowczo zapewniony.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Najprzew. ks. Biskup Cavin	100.00
N. N. z prośbą o modlitwę za duszę śp. jego siostry	5.00
Państwo Szreiber Pittsburg	2.00
Tow. św. Franciszka a Paulo Ford City	1.55
N. N. Glen z prośbą o modlitwę	1.00
Przyjaciel Sierót	1.z0
Ks. prob. Przybylski, Homestead, Pa.	5.00
Ks. prob. Radmer, Cleveland Ohio	10.00
Kolekta Lipcowa w kościele Niep. Serca Maryi Panny na górach	26.22
Kolekta Lipcowa w kościele św. Stanisława K.	116.64
N. N.	3.00
Franciszka Orłowska	2.00
Maryanna Sosińska	1.00
Józef Laskowski	25
Konstanty Smoliński	10

Kolekta Lipcowa w kościele św. Józefa, Everson, Pa.:

Ks. prob. Orzechowski	5.00
Familia L. Nowickich	5.00
" St. Szwed	2.00
" Orzechowskich	2.00
Barbara Łęga	1.00
Franciszka Szpajer	1.00
Franciszka Szwed	2.00
Maryanna Suchecka	1.00
Stanisława Suchecka	50
Zebrane w kościele	58.46
Razem	$77.96

N .N.	1.00
Składka od Dobrodziei z parafii św. Wojciecha S. S.	9.50
N .N.	1.00
Kolekta Lipcowa w kościele św. Józefa w Uniontown	32.23
Rycerze św. Stanisława, Uniontown, podatek miesięczny	2.50
Na chrzcinach u państwa Jagłów w Uniontown, Pa.	3.55
Na weselu Stanisława Kustroń z panną Agnieszką Waśko, Uniontown, Pa.	3.25
N .N.	1.00
Na chrzcinach u państwa Cedzidło na wniosek pp. A. Jankowskiego i Sebastyana Dulemby zebrano	3.75

Podziękowanie

Wnym ks. ks. Proboszczom: P. Kwapulińskiemu, J. Szwarcrokowi, B. Pawłowskiemu, M. Orzechowskiemu, jako i ich parafianom, najserdeczniejsze dzięki za kolektę Lipcową.

Dobrodziejom, którzy przysłali ofiary z prośbą o modlitwę, dziękuję, zapewniając ich, że Sierotki gorąco modlą się na ich intencyę.

Wszyscy, którzy składając jałmużnę na Sierotki, prosili o modlitwę, otrzymali to, co im Sierotki wyprosić miały, boć przecież Bóg modlitwy niewinnych osieroconych dziatek wysłuchać musi.— Sam Zbawiciel to powiedział, dla tego nikt ani na chwilę nie wątpi o skuteczności modlitw biednych sierót.

Proście Boga przez modlitwę sierót, a przekonacie się o tem.

Parafianie w Everson, którzy tak bardzo kochają sierotki, mówili mi w zeszłą Niedzielę, że od teraz, składki z ich parafii znów obficie napływać będą. Przez blisko dwa lata, nie było pracy w Everson, więc była bieda, ale Pan Bóg się zmiłował, dał lepsze czasy, wszyscy pracują, więc też i na jałmużnę coś zostanie. Ks. Prob. Orzechowski i cała Jego parafia kochają naszą Ochronkę, dla tego sierotki modlą się za nich szczerze i serdecznie.

Co do parafii św. Józefa w Uniontown, to tylko muszę powiedzieć, że tak ks. Prob. Pawłowski jak i Jego zacni parafianie, postanowili sobie, że w tym roku muszą **zająć pierwsze miejsce na liście** Ofiarodawców.

Co postanowili, tego dokażą, bo w każdym tygodniu odbieramy składki z zabaw, od Towarzystw, a ks. Proboszcz Pawłowski sprzedaje bondy, które od razu są darowane na spłacenie długów.

Towarzystwa w Uniontown uchwaliły podatek miesięczny, które też regularnie odsyłają.

Cześć wam Bracia Rodacy z Uniontown! Bogu dajecie, Bóg też wam błogosławi. — Wy macie rozum, wiecie, że ofiary na Ochronkę, to nie ofiary dla księdza lub kogo innego, ale dla sierót, więc też słusznie nazwać Was można prawdziwymi patryotami i dobrymi katolikami.

Dobrodziejom z parafii św. Wojciecha, S. S. „Bóg zapłać''! za ofiary. — Widać, że i na południowej stronie, Ochronka zaczyna zyskiwać przyjaciół. Dzięki Bogu.

Tak też być powinno, boć przecież Ochronka w Emsworth nie jest dla tej lub owej parafii, tylko, ale dla całej Polonii w Pittsburgu i okolicy.

Ks. ks. Prob. Redmerowi z Cleveland i Wład. Przybylskiemu z Homestead, serdecznie sierotki dziękują za ofiary.

Państwu Szreiber za częstą i hojną ofiarę „Bóg zapłać''.

PP. Jankowskiemu i Dulembie za zebrane składki na chrzcinach u państwa Cedzidło, serdeczne Bóg zapłać.

Wszystkim Dobrodziejom dziękując jaknajserdeczniej, polecam i nadal miłosierdziu Rodaków nasze biedne sierotki.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Cedzidło zebrano na Ochronkę na wniosek pp. A. Jankowskiego i S. Dulemby:

J. Cedzidło	1.00
A. Jankowski	50
S. Dulemba	50
W. Wołowiec	50
M. Wołowiec	25
A. Trojnar	25
W. Wichełka	25
W. Cebulak	50
Razem	3.75

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii. czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksicinski, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II. sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr.. Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedziele miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250	2c
" " " $500	4c
" " " $750	6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

ROZMAITOŚCI.

Bunt więźniów w Wilnie.

W niedzielę dnia 27go czerwca o godzinie pół do szóstej z rana, kiedy zwykle więźniowie w więzieniu guberyalnym bywają wypuszczani z cel „na sprzątanie'', dozorca Nowaliński otworzył celę, w której mieściło się 4 więźniów, skazanych na ciężkie roboty. — Wówczas ci rzucili się na niego, wciągnęli go do celi i zamordowali przy pomocy noży i sztyletów, które były w ich posiadaniu. Zabrawszy ofierze swej broń i klucze od pozostałych cel, więźniowie uwolnili z nich siedmiu swych towarzyszów, skazanych również na ciężkie roboty i razem z nimi rzucili się do ucieczki.

Hałas, wywołany tym zajściem sprowadził na korytarz czterech dozorców, którzy zagrodzili drogę uciekinierom. Wywiązała się walka, podczas której więźniowie zabili trzech dozorców, a czwartego zranili. Uprzątnąwszy tym sposobem przeszkodę, więźniowie wybiegli na dziedziniec, lecz tu ich spotkała straż więzienna, która zabiła i zraniła 6 z nich. Reszta zdążyła przesadzić mur więzienny i rzuciła się do ucieczki zaułkiem więziennym zerwawszy przedewszystkim kajdany. Jeden z więźniów wbiegł do podwórka, sąsiadującego z więzieniem, ale pogoń udała się w ślad za nim. Wystrzałami z rewolweru położono go trupem. Czterech pozostałych zbiegów, uzbrojonych w sztylety, noże i odebrane od zabitych dozorców rewolwery, rozbiegło się na wszystkie strony.

Dwuch jeszcze zabito, dwaj zaś pozostali rzucili się w stronę mostu Zwierzynieckiego. Ta, porwali oni ubranie, pozostawione na brzegu przez kąpiących się w Wilji, przebrali się błyskawicznie i pobiegli dalej. Jednemu, chociaż ranne mu, udało się ukryć w lesie, drugi zaś zranił wystrzałem z rewolweru goniącego go dozorcę i rzucił się do rzeki, zamierzając przebyć ją w pław. Zamiar ten nie udał mu się jednak, gdyż poszedł na dno, wskutek danej do niego salwy. Z wody wydobyto trupa.

Na ostatniego, który się ukrył w lesie, urządzono obławę. Las ze wszystkich stron otoczono strażnikami i żandarmami. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie on schwytany niebawem, gdyż wydadzą go ślady. Podobno nawet ujęto go już, aż w górach Ponarskich.

Potęga prasy.

Za czasów drugiego cesarstwa Villemessant, założyciel pisma „Figaro'', dostał wezwanie jako świadek w pewnej sprawie pojedynkowej. Gdy sędzia śledczy kazał mu zo długo czekać w przedpokoju, zwrócił się dziennikarz z gniewem do dozorcy:

— Bądź pan tak łaskaw powiedzieć sędziemu, iż, jeżeli mnie w przeciągu pięciu minut nie przesłucha, powrócę do redakcyi. Mam coś poważniejszego do czynienia, jak wystawanie tutaj na warcie.

Sędzia, który usłyszał te słowa, wyszedł wzburzony ze swego gabinetu i wpadł na Villemessanta:

— Pozostaniesz pan tutaj, szanowny panie, dopóki mnie się będzie podobało! Wydaje się, że nie znasz pan jeszcze potęgi sędziego śledczego. Wydaje się, iż pan nie wie wcale, że gdybym jutro zawezwał do siebie księcia Napoleona, a on mnie nie usłuchał, miałbym prawo sprowadzenia go tutaj przez dwóch żandarmów!

Villemessant mimo tego sensacyjnego oświadczenia zachował najzupełniejszy spokój i odpowiedział z zimną krwią:

— A jednak, panie sędzio, gdybym tkwił w pańskiej skórze, nie kazałbym przecież aresztować księcia Napoleona. Skoro delfin umrze może on zostać następcą tronu, pominąwszy już to, iż jest senatorem, generałem dywizyi i generał gubernatorem Algieru.

— Zdaje się, iż pan jeszcze dobrze nie zrozumiałeś — odparł żywo sędzia.— Powiedziałem tylko, że gdybym chciał, byłbym w stanie.

— Możesz pan sobie robić i kazać, co się panu podoba — odparł flegmatycznie Villemessant — ale kazać aresztować księcia Napoleona, to przecież za poważna rzecz.

— Ależ nie powiedziałem ani słówka, iż myślę o tem.

— A — mówi dalej dziennikarz — gdyby cesarz wiedział, iż jego najbliższego krewnego chcesz pan sprowadzać przez dwóch żandarmów...

— Ależ nie, nie, nie! — krzyknął sędzia, wzburzony do ostateczności.

— Oh, co się mnie tyczy, nie mogę zataić przed panem, iż nasza rozmowa niezmiernie mnie zajęła a przed moimi czytelnikami tego zataić nie mogę.

Dalej nie doszedł. Przerażony sędzia wprowadził go natychmiast do swego gabinetu, a gdy skończył przesłuchanie, towarzyszył mu aż do drzwi, kłaniał się, przepraszając go po niezliczone razy i prosząc błagalnie, aby o całej ich rozmowie zachował głębokie milczenie.

Pomnik ks. Józefa w Lipsku.

Pan A. J. Mikulski przypomina społeczeństwu na łamach „Słowa Polskiego'' sprawę zaniedbanego pomnika księcia Józefa w Lipsku nad Elsterą.

— Co może być dla Polaka drogiem w Lipsku — pisze p. M. — co go może najbardziej zainteresować? Muzeów i budowli ciekawych dość wszędzie, budujący się pomnik „bitwy narodów'', może zająć i wzbudzić pewne wspomnienia, za serce jednak chwyta skromny pomnik nad Elsterą, wzniesiony na miejscu, skąd ks. Józef Poniatowski, zasłaniając odwrót armii francuskiej, gdy tuż przed jego przybyciem wysadzono most w powietrze, rzucił się w wezbraną rzekę, by ją wpław przepłynąć i... śmierć na niej znaleźć.

W przewodnikach po Lipsku, nawet mniejszych, jest wzmianka informacyjna; przeciętny, inteligentny mieszkaniec Lipska, nie wiele o pomniku umie powiedzieć, trzeba wyszukać rodowitego Lipczanina, by drogę wskazał (przewodniki drukowane dość nieraz bałamutnie drogę opisują). I oto znajdujemy przy ulicy Lessinga tuż za mostem Poniatowskiego, — duży kamienny jakby nagrobek w kształcie sarkofagu z emblematami wojskowymi i napisem, tłomaczącym kto był ks. Józef z jednej strony, oraz słowami: Księciu Józefowi Poniatowskiemu wojsko polskie'' z drugiej strony. — Pomnik z kamienia zaczyna czernieć, ząb czasu zaczyna na nim ryć swe ślady, napisy coraz trudniej odcyfrować Polakowi, cóż dopiero cudzoziemcowi!

Niema już dziś wojska polskiego, któreby o pomniku pamiętało, nie wiem, czy pamięta o nim kto inny, a pomnik aż się prosi o pamięć. Szukałem w Lipsku widokówek z pomnikiem, nie znalazłem tylko fotografię, i to po długiem szukaniu, w niewielkiej ilości i nie najlepszem wykonaniu. Pomnik należałoby wczas odczyścić, napis uczynić wyrazistszym, a przedewszystkiem spopularyzować w samym Lipsku i wpród Polaków we wszystkich zaborach przez wydanie tak potężnego popularyzatora jakim jest dziś widokówka. Tego powinna się podjąć któraś z naszych firm krakowskich lub lwowskich, a sprawą pomnika bezpośrednio lub pośrednio przez odniesienie się do magistratu w Lipsku powinna się zająć któraś z organizacyi narodowych.

Pozornie wygląda to na drobnostkę, lecz nie zapominajmy, że z takich drobnostek, jak szanowanie pamiątek, wyrabiają sobie ludzie pojęcie o kulturze i wartości całego narodu. A cudzoziemcy umieją czcić swoje pamiątki!

Tych parę słów pod rozwagę.

Ważna wiadomość.

W lipcu, 1907 r. odbyła się we Lwowie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna. Na tej wystawie najznakomitsi uczeni i doktorzy badali różne leki, czy też naprawdę zasługują na tę nazwę i czy można je polecać ludziom.— Było na niej także wystawione i gruntownie zbadane słynne kuracyjne Wino Częstochowskie. Doktorzy przekonali się o jego dobroci i odznaczyli je pierwszą nagrodą, czyli złotym medalem. Fakt ten świadczy o doborowości i skuteczności tego wina, jako najlepszego środka leczniczego we wszystkich chorobach, których przyczyną jest żołądek. Wszystkie takie choroby jak: Brak apetytu, ogólna ociężałość, bicie serca, kłócia, bezsenność, małokrwistość, nerwowość, niestrawność, zatwardzenie, usuwa Wino Częstochowskie nawet wtedy, gdy te choroby są zastarzałe. Do nabycia w aptekach, u agentów lub u właścicieli A. Skarżyński & Co. Buffalo, N.Y.

Liczba uniwersytetów w Europie.

Liczba uniwersytetów w Europie wynosi ogółem 125. W roku ubiegłym liczyły one razem 228,732 słuchaczów. Największą liczbą studentów szczyci się wszechnica berlińska, posiada ich bowiem 13,884, następuje paryska z 12,985 studentami, dalej budapeszteńska z 6,651 i t. d. Niemcy mają 21 uniwersytetów i 49,000 słuchaczów, Francya 16 unw. i 32,000 słuchaczów; Austro-Węgry 11 uniwersytetów z 30,000 słuch.; Anglia 15 uniwersytetów z 25,000 słuch.; Hiszpania 9 z 12,000 słuch.; Szwajcarya 7 z 6,500 słuch.; Belgia 4 z 5,000 słuch.; Holandya 5 z 4,000 słuch.; wreszcie Grecya, Norwegia, Dania, Portugalia, Bułgarya i Serbia posiadają tylko po jednym uniwersytecie. Przecięciowo przypada na jeden uniwersytet niemiecki 2,333 studentów, na jeden francuski 2,000 studentów, na jeden austryacki 2,728 studentów, angielski 1,667, włoski 1,143, rosyjski 2,556, hiszpański 1,333, szwajcarski 928, belgijski 1,250, holandzki 800.

„Orzeł Polski''

Pod tym tytułem rozpoczął w Budapeszcie wychodzić tygodnik poświęcony sprawom polskim na Węgrzech i węgierskim. W prospekcie rozesłanym zapowiada redakcya, że chce, aby „Orzeł Polski'' stał się niejako duchową spójnią dla wszystkich zamieszkałych na Węgrzech polaków, chce przez stałe informowanie ich o tem wszystkiem, co się dzieje w Ojczyźnie naszej, utrzymać ich w duchowym kontakcie z krajem i narodem, do którego należą, z drugiej zaś strony ma bezpośrednio zaznajamiać społeczeństwo polskie z życiem i ruchem, objawiającym się na wszystkich dziedzinach zbiorowej pracy narodu węgierskiego, bezprzecznie sympatyzującego z nami od wieków aż po dzień dzisiejszy.

Przedstawienie zaś stosunków, zdarzeń, naszych taktów i rzeczy w świetle istotnej prawdy, będzie dla niego wytyczną drogą, po której zamierzamy iść w pracy naszej do celu, uczciwego pośredniczenia pomiędzy społeczeństwem polskiem i węgierskiem.

„Orła Polskiego'' podpisywać będą: jako wydawca dr. Aldar de Buday, jako odpowiedzialny redaktor Jerzy Pobóg Puljanowski.

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres: "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....
No. i ulica ....
Poczta i Stan ....
Powiat (county) ....
Dołączam $ ...... *na rok, $* ...... *na pół roku.*

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50, Półrocznie $1.00.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

50 letni jubileusz kapłaństwa.

Ks. dziekan Philippi w Łąkach obchodził 13 czerwca rzadki jubileusz, bo 50 lecie pracy duszpasterskiej w Łąkach.

Śmiertelne żarty.

Brynica. — W szklanej hucie w Murowie wydarzył się w nocy nader smutny wypadek. Otóż dwaj młodzieńcy, Szymiec z Grabczoka i Wolny z Kluczborskiej Huty, posprzeczali się w żartach przyczem Szymiec rzucił Wolnego na ceglaną podłogę. Wolny padł karkiem na szynę kolejki, a Szymiec go z przodku dławił. Wszystko to działo się w żartach, lecz pokazało się niebawem, że Wolny zaraz po padnięciu poniósł śmierć, prawdopodobnie wskutek złamania kręgów, a Szymiec, nie spostrzegłszy tego jeszcze go przez chwilę dławił. Szymca nie aresztowano, gdyż sprawa odbywała się wobec świadków i wiadomem jest że nie zachodzi tu zbrodnia lecz tylko nieszczęśliwy wypadek.

Skutki pijaństwa.

Królewska Huta. — Robotnik Augustyn Nitszke z przydomkiem Obracaj spotkał na ulicy Rogowej czeladnika Kopecia, z którem się posprzeczał. K. chciał się oddalić gdy wtem Nitszke rzekł mu te groźne słowa: „Pierw... muszę ciebie zażgać'' .Kopeć przystanął obnażył piersi i zawołał: „Tu masz moje piersi, żgnij!'' Istotnie Nitszke wydobył noża i pchnął nim Kopecia w serce. Kopeć wyrzekł jeszcze: „Patrzcie krew leci'' i poszedł potem dalej, przyczem jednak upadł kilkakrotnie. Gdy przyszedł na ulicę Cesarzewicza padł przed oberżą Farbera bezprzytomny na bruk. Przyspieszono natychmiast z pomocą, lecz w drodze do domu chorych Kopeć umarł. Tymczasem morderca zaszedł spokojnie aż na ulicę Pudlerską, gdzie został aresztowany. Przyznał on się do zbrodni i powiedział: „Kopeć mnie gniewał, więc go zabiłem, jest on złodziejem i gałganem''. Morderca oraz zamordowany byli pijakami wałęsającymi się bez pracy już od kilku tygodni.— Nitszke podobno w ostatnich dniach dostał obłędu opilczego.— Oto straszne skutki pijaństwa! Pijak stał się ostatecznie mordercą! Żeby ten straszliwy wypadek nareszcie otwarł oczy tym, którzy się temu nałogowi oddawają! Precz z wódką, gorzałką i wogóle alkoholem.

Okradzenie drukarni.

Poznań. — Do drukarni braci Winiewiczów włamali się złodzeje, którym się udało otworzyć żelazną szafę i wyjąć z niej kilkadziesiąt marek gotówki i za kilkanaście marek znaczków pocztowych. Prócz tego porozbijali wszystkie zamki, porozrzucali książki i papiery, a nawet rozbili skarbonkę, w której około 5 mk. mogło się znajdować. Pozostawili swe narzędzia złodziejskie w drukarni i uszli.

Pożary.

Strzałkowo. — Dziewięć budynków gospodarczych spłonęło w Szymborowie gospodarzom Mokraskiemu, Zamiarze i Machyńskiemu. Bydło uratowano prawie wszystko. Straty prawie zupełnie pokrywa zabezpieczenie.

Stęszewo. — W Kąkolewie pod Grodziskiem spaliły się doszczętnie cztery gospodarstwa w czasie, gdy część ludności była w kościele. Pożar wzniecił chłopiec gospodarza Marcinkowskiego. Gospodarze są zrozpaczeni. Niektórym spłonął nawet cały inwentarz i ruchomości. Jednemu gospodarzowi spaliło się 800 mk., które przechowywał w domu. Czyż nie lepiej umieszczać pieniędzy w bankach?

Radzionków.

Znaleziono tu 9 letniego chłopca Pawła Ścigałę nieżywego w ogrodzie górnika p. Józefa Wrodarczyka. Do ogrodu chłopak nieżywy został wrzucony przez rękę dotąd nieznanego człowieka. Przypuszczać można, że nieszczęśliwy chłopak, który miał w kieszeni agrest został przychwycony na obrywaniu agrestu i bity czy duszony tak długo, aż śmierć nastąpiła. Zwłoki zabrała policya do kostnicy, gdzie się odbyło krajanie.

Od Wąbrzeźna. — Świeżo szalał wielki pożar w Pływaczewie. Ogień wybuchł u kołodzieja Buettnera. Dom jego się spalił, a oprócz tego dom chałupnika Mełkowskiego, dalej dom robotniczy posiedziciela Klimka oraz stodoła i dwie stajnie posiedziciela Ziółkowskiego.

Z Kartuzkiego.

67-letni wymiernik Jan Peplińskí w Chmielnie utracił wskutek nieszczęśliwego wypadku życie. — Znosząc z góry ze stodoły paszę dla bydła, spadł na klepisko i zabił się na miejscu. Dopiero po dłuższym czasie znaleziono go bez ducha.

Z Brodnickiego.

Ostatni dzierżawca Niemiec zniknie z dniem 1go lipca z dóbr księżnej Ogińskiej w Jabłonowie. — Jest to p. Dirlam, który miał w dzierżawie Czekanowo przez lat 25. Następcą jego będzie p. Sikorski, właściciel dóbr, który zadzierżawił Czekanowo na 6 lat.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Jubileusz kapłański ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Przed kilkunastu dniami minęło 25 lat od chwili, gdy ks. dr. Bilczewski, metropolita i rzym. kat. arcybiskup lwowski, otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie.— Duchowieństwo zamierzało uczcić ten pamiątkowy dzień, ale ks. arcybiskup Bilczewski zastrzegł się przeciw jakimkolwiek z tego powodu obchodom.

Ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski urodził się dnia 26go kwietnia 1860 r., studya teologiczne ukończył na uniwersytecie Jagiellońskim i w r. 1884 otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie. Stopień doktora św. teologii uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim w r. 1886, później słuchał jeszcze przez dwa lata wykładów teologii na uniwersytecie gregoryańskim w Rzymie i przez jeden semestr w Instysucie katolikim w Paryżu W r. 1890 był zástępcą katechety w gimnazyum św. Anny w Krakowie i wikaryuszem przy kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie. W tym roku habilitował się w Krakowie na prywatnego docenta dogmatyki ogólnej na podstawie pracy p. t. „Archeologia chrześcijańska wobec historyi Kościoła i dogmatu''. W roku 1891 został mianowany nadzwyczajnym, a w r. 1893 zwyczajnym profesorem dogmatyki szczegółowej na uniwersytecie lwowskim. Dnia 30go października 1900 r., został zamianowany arcybiskupem lwowskim, 17go grudnia tegoż roku prekonizowany na konsestorzu papieskim a 20go stycznia 1901 roku odbyła się jego konsekracya i intronizacya.

Zgon wiejskiego pocty.

Z Liszek donoszą: — W tych dniach zmarł tu śp. Andrzej Wąsik, poeta, prosty wieśniak, który miał szczególny dar prowadzenia każdej rozmowy improwizowanymi wierszami, w którym wedle staroświeckiego wyrażenia było wszystko co potrzeba: „rym, rytm, sens i kadencya''. Gdy był młodszy i miał większą werwę, przyjeżdżano podobno z Krakowa, aby go posłuchać. Z wysokiem czołem filutarnie uśmiechnięty, sypiący dowcipnymi wierszami, jak z rękawa, był w swoim rodzaju fenomenem, raz jeszcze dowodzącym, że łatwość wierszowania nie ma nic wspólnego z poezyą.

Tustanowice.

Gmina Tustanowice, na której gruntach, jak wiadomo, znajdują się najbogatsze dziś kopalnie nafty i koncentruje się cała niemal produkcya ropy w Galicyi, pobrała w ostatnich czasach przeszło milion kor. z dochodów brutto płynących jej z udziałów naftowych. Z dochodu tego gmina wykonała szereg budowli (szkołę,cerkiew), urządziła doskonałe oświetlenie i tp. Wydała na to około pół miliona koron, resztę zaś postanowiła umieścić tak, aby gmina po wieczne czasy miała dochody. W myśl też tego postanowienia, zapadła przed tygodniem uchwała w sprawie zakupna dóbr Zawadów i Hołobutów pod Stryjem za kwotę 1,320,000 kor. Dobra te obejmują 2,400 morgów roli, lasów i łąk. Część gruntów użyta będzie na pastwisko gminne, reszta zaś wydzierżawiona. Uchwale tej tylko przyklasnąć należy.

Rudki.

Straszna burza z grzmotem i piorunami szalała dnia 24go czerwca wieczorem w tutejszym powiecie. Grad wielkości kurzego jaja spadł i zniszczył doszczętnie plon gminy Jesionowa, Tuligłów, Małp Chłop, Buczał i Litewski. Najwięcej ucierpiały gminy Tuligławy i Małpy, gdzie nietylko plony zniszczone, ale i drzewa owocowe ucierpiały. Nawet gęsi zabijał grad. Drzewa powywracane z korzeniami. Mieszkańcy gminy w rozpaczy z płaczem zwrócili się w pierwszym rzędzie do swego posła i marszałka dra Aleksandra hr. Skarbka, w którym znajdują szczerego zawsze opiekuna i przyjaciela a tkliwego obrońcę krzywd doznanych.

Marszałek wraz ze starostą udali się nazajutrz popołudniu na miejsce gmin, dotkniętych klęską, aby przekonać się naocznie, jak straszna nędza i głód czeka tych biedaków, jeśli choć w części nie zaradzi temu choć doraźna pomoc.

W innych powiatach klęska ograniczyła się na gradzie, tymczasem w tutejszym powiecie oprócz gradów mieliśmy i straszną powódź: w gminach nad brzegami Dniestru, Wereszycy i Strwiążu zniszczone plony polne i pokryte piaskiem i namułem pola i łąki; po części skoszone siano już stracone.

Jeśli zatym szybka pomoc nie przyjdzie na czas, widmo głodu zajrzy znów do chat naszych włościan.

Lwów.

Za liczne oszustwa, popełnione we Lwowie pod pozorem chęci ożenienia się, aresztowano Jana Łosia, zamieszkałego w Perszenkówce, człowieka żonatego, który we Lwowie udawał wdowca i wyłudzał od żądanych zamążpójścia dziewcząt rozmaite kwoty a jedną z nich okradł z całej garderoby i bielizny.

Upadek z pociągu.

Na główny dworzec przywieziono wczoraj konduktora pociągu towarowego, 42 letniego Józefa Lachowskiego, który koło Mościk wypadł z pociągu. Lachowski opowiada, że nagle zrobiło mu się słabo i spadł z hamulca na tor. Na szczęście, upadł na piasek. Lachowskiego, skarżącego się na ból głowy i w krzyżach, przewiozło pogotowie Tow. ratunkowego do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek.

Przemyśl. — Polowy miejski Bazyli Pobidyński, kosząc trawę na parceli miejskiej doznał ciężkiego uszkodzenia. Przy powstałym wichrze słup telefoniczny, a raczej telegraficzny przy ul. Słowackiego, mający przegnitą podstawę, zwalił się na Pobidyńskiego. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło poranionego do szpitala.

Ojcobójstwo.

Szymona Królika brukarza z Kleparowa, pobił jego syn, tak strasznie, że przywieziony do szpitala, zmarł w kilku godzinach potym.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Niezwykły proceder.

Warszawa. — W domu No. 21 przy ulicy Franciszkańskiej zajmował lokal pod No. 89 niejaki Benjamin Arfisz wraz z żoną Małką, o których opowiadano, iż zajmują się jakimś dziwnym procederem i oto niespodzianie wczoraj o godz. 2 w nocy policya, w towarzystwie ajentów wydziału śledczego, zapukała do drzwi mieszkania małżonków Arfisz.

Gdy otworzono drzwi przybyli poczuli mocny zapach karbolu i jodoformu, z w drugim pokoju ujrzeli trzech młodych żydów, z których każdy miał świeżo amputowany duży palec u prawej nogi, oprócz tego w mieszkaniu znaleziono różne medykamenty i spory zapas środków opatrunkowych.

Jak się okazało, małżonkowie Arfisz zajmowali się okaleczaniem młodych ludzi w celu uwolnienia ich od wojska.

Małżonków Arfisz, jak również i pacyentów, świeżo operowanych, Srula Mondszteina, lat 20, Pinkusa Rot, lat 21 i Srula Miszteina,lat 20, osadzono w areszcie policyjnym.

Żywcem pogrzebana.

W podziemiach rynku w Ostrowcu, policya znalazła młodą żydówkę, więzioną od paru lat przez braci własnych.

Gdy na skutek doniesień bezimiennych policya się do podziemi rynku, oczom jej przedstawił się przerażający widok: u wilgotnych ścian lochu stał, przytwierdzony powrozami szkielet młodej dziewczyny. Szczury gryzły jej wychudłe, wynędzniałe ciało, z licznych ran sączyła się krew.

Potworna ta zbrodnia wywołała wstrząsajrce wrażenie w mieście.

Oburzenie na okrutnych braci jest wielkie.

Aresztowano ich.

Obiega wielce prawdopodobna pogłoska, że nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą fanatyzmu swej rodziny, gdy bowiem objawiła chęć przyjęcia chrześcijaństwa bracia wtrącili ją do lochu, skazując na śmierć męczeńską.

Na Syberyę!

Chełmskie bractwo prawosławne czyni energiczne zabiegi o przesiedlenie na Syberyę włościan pow tomaszowskiego i biłgorajskiego, którzy w roku 1905 przeszli na wyznanie katolickie, oraz tych włościan prawosławnych, którzy ciążą do Kościoła katolickiego. — Włościanie ci mają być osiedleni pod opieką misyonarza prawosławnego. Bractwo sądzi, że włościanie po przesiedleniu się w ciągu paru lat powrócą na wyznanie prawosławne. Władze administracyjne czynią wszelkie ułatwienia w sprawie przesiedlenia się. Wielu włościan, nie wiedząc o celu tej agitacyi, już oświadczyło chęć przesiedlenia się.

Biskup Ropp.

W Petersburgu krąży dość sensacyjna pogłoska. Oto ministerstwo spraw wewnętrznych, chcąc zakończyć sprawę z Watykanem o biskupa Roppa, zgodziłoby się podobno na mianowanie go przez Stolicę apostolską metropolitą mohylowskim, gdyż na tem stanowisku w Petersburgu działalność biskupa wileńskiego nie mogłaby być „szkodliwą''.

Skutek świadczy.
Dużo świadectw skuteczności tego leku w Pittsburgu.

Uleczenia prawdziwe świadczą. Aby uznać skuteczność lekarstwa, trzeba widzieć jego skutki i widzieć czy są stałe. Uleczenia Pigułkami Doan'sa wytrzymają — wszelkie próby, których jest dosyć w Pittsburgu. — Ludzie, którzy poświadczają, że zostali wyleczeni z bolów w krzyżu i z innych chorób nerkowych, oświadczają, że wyleczenie było skuteczne i stałe. Niech więc chorzy w Pittsburgu nie wątpią.

Pani W. Ranenbehler, mieszkająca pod No. 1820 Sarah str, Pittsburg, Pa. mówi: „Mogę pochwalić bardzo Pigułki Doansa na nerki tak samo dziś jak to uczyniłam 10 lat temu. Pokazało się, że są one najpewniejszem lekarstwem usuwającem przykre bóle w krzyżu i w wierzchu głowy. — Po użyciu Doans'aPigułek na Nerki odzyskałam energię i siłę i opuściło mię ogólne osłabienie, i teraz mogę powinszować sobie, że nareszcie znalazłam dobre i pewne lekarstwo''.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

Podczas upałów.

Używaj Severy Proszku do nóg, jako środka przeciwko poceniu się, bólowi i puchnięciu nóg. Zapobiega on pękaniu skóry i usuwa dokuczliwy zapach potu,— tak, że stopy i obuwie są zawsze suche a bólu żadnego niema. Cena 25 centów za pudełko. Próbkę wysyłamy pocztą każdemu, po otrzymaniu adresu i marki dwucentowej. Nasz adres: W. F. Severa Co., Dept., W. — Cedar Rapids, Iowa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer..............05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Bardzo częste wycieczki, częstokroć osobników najmniej powołanych i znających się na jakimkolwiek systemie nauczania, nasuwają na myśl pytanie, dlaczego się to dzieje, jaki powód mają do podobnych napaści na naukę w szkołach parafialnych. Jeśli to ludzie którzy o szkolnictwie mają takie pojęcie jak kura o pieprzu, to powodem u nich chęć pokazania, iż umią pisać, a względnie stawiać litery, lecz krytyka ich to gołosłowne twierdzenie, że szkoły parafialne są złe, nie podając zupełnie przyczyny tego zła. Między temi głosami zachodzą jednak czasami pytania dość poważne i do rzeczy skierowane i poczęści uzasadnione. Tem rodzajem krytyków kieruje chęć poprawy może, a częściej zawiść osobista, iż czując się być zupełnie uzdolnionymi do uczenia prowadzenia młodego pokolenia, muszą zajmować się zarobkowaniem wprost przeciwnem uzdolnieniu, a nawet powołaniu. Objaw to smutny, lecz niestety w stosunkach naszych amerykańsko-polskich dość powszechny.

Czas wakacyi szkolnych bieży szybkiem krokiem. Dzień za dniem nieprzezwyciężonem prawem ubiega i zbliży się znowu chwila, gdy podwoje szkolne otworzą się i setki młodzieży polskiej wejdzie, by kształcić się i przysposabiać do przyszłego życia. Czas obecny najstosowniejszy, by choć pokrótce zastanowić się nad naszemi szkołami parafialnemi, a może głos nasz zyska odźwięk u tych, których pieczy poruczono wychowanie młodego pokolenia, a szczere usiłowanie położy tamę niepowołanym krytykom, częstokroć takim, którzy o szkolnictwie i wychowaniu już to żadnego pojęcia nie mają już to spaczone, a upozorowane krótko-czasową praktyką, lub patrzeniem, dla zbicia czasu, na mury zewnętrzne zakładu naukowego.

Zanim jednak przejdziemy do właściwej sprawy i wychowaniu i nauce w szkołach parafialnych (mówimy tu o szkołach polskich w naszej dyecezyi) musimy zastanowić się o samychże tych szkołach i zrobić między niemi podział.

Szkoły parafialne zakładane przy parafiach zda nam się słusznem podzielić na dwa typy: szkół parafialnych stałych i misyjnych. Pod nazwą szkoły parafialnej stałej, zrozumieć należy szkołę utrzymywaną przez parafię,której członkami przez osiedlenie się w pewnej okolicy, przynajmniej na dłuższy czas są pewnymi iż w tej miejscowości pozostaną, okupiwszy się na gruntach, słowem tworząc kolonię trwałą i z warunkami rozrostu przemysłu miejscowego ściśle związaną. Takich kolonii tak w naszej dyecezyi, jakoteż w Stanach Zjednoczonych jest wiele jak np. w mieście Pittsburgu kolonia na „górach'', kolonia przy „41'', na S. S. przy 15 ul.

O tych koloniach można śmiało powiedzieć, iż są stałemi, a ruch budowlany i wykupowania w tych okolicach realności przez polaków daje gwarancyę, iż kolonie te wkrótce będą jak najściślej zorganizowane.

Szkoły w takich koloniach bezsprzecznie do stałych zaliczyć można, w takich system szkolny powinien uledz pewnym zmianom.

Do drugiego typu szkół parafialnych, a który pozwoliliśmy sobie nazwać misyjnym, zaliczyć należy szkoły, w pierwszym rzędzie przy parafiach formujących się, a następnie takich w których ludność jest przechodnią, poddaną i zależną od warunków zarobkowania, lub też wypieraną ze swych realności przez rozszerzanie się środowisk przemysłu, jak fabryk, składów i td. W takich szkołach frekwencya dzieci szkolnych ulega ustawicznym zmianom, system nauczania ulegać musi okolicznościom, z tego też powodu nabierają szkoły przy takich parafiach charakteru misyjnego lub raczej tymczasowego. Pomimo jednak trudnego położenia tego typu szkół zaprowadzenie stałego systemu może przynieść właśnie znakomite korzyści, ze względu na młodzież zaprawianą od wczesnej młodości (choć dorywczo) do systematycznego porządku i nauki.

Nie ma człowieka na świecie — (chyba ostatni głupiec) któryby utrzymywał, że nauka jest złą i nie prowadzi do niczego. Życie samo jest nauczycielem najlepszym, lecz temu trzeba przyjść z pomocą przez przyswojenie sobie tych wiadomości, które miliony żyć wytworzyły, a pomoc ta przychodzi właśnie w szkołach przez wpajanie w dzieci tych początkowych wiadomości, na których młodzieniec buduje własne życie i rozwija się.

Chcąc atoli z tej pomocy szkolnej wyciągnąć jak najlepsze cząstki dla uczącej się młodzieży, potrzeba, by ta pomoc przychodziła równomiernie, potęgowana stosownie po pojętności i wieku ucznia. Na tem właśnie polega system szkolny, o potrzebie tegóż chcemy tu pokrótce wspomnieć.

Dotychczasowe zarzuty przeciw szkołom parafialnym, jak już na wstępie wspomnieliśmy, są natury wielce naiwnej i po największej części redukują się do mizernych napaści na Siostry nauczycielki.— Marny to napad obliczony na efekt, pozostaje od tych ostatni bez odpowiedzi, gdyż Siostry, te zakonnice, bronić im się reguły nie dozwalają, w przeciwnym razie mielibyśmy nie jedną ciętą odpowiedź na te brukowe ujadania. — Pozwalamy sobie zaznaczyć tu, iż zło jeśli jest, leży w rozmaitości sposobów prowadzenia nauki.

Przedewszystkiem główna siła nauczycielska to Siostry kilku zakonów, które powiedzmy otwarcie wprowadzają w szkołach przez siebie prowadzonych nie tylko książki swoje, lecz również co gorsze — sposób prowadzenia nauki rozkładu materyału, a czasami nawet błędne wprowadzanie zasad pedagogicznych. Stąd powstaje zły sąd o szkołach, a głównie roznoszony przez dzieci. Ot np.: Ze szkoły N. prowadzonej przez Siostry z zakonu X. przechodzi kilkoro dzieci do szkoły M., prowadzonej przez Siostry zakonu Y. Pokazuje się przy egzaminie wstępnym, iż dzieci ze szkoły N. uczyniły dobry postęp w czytaniu, pisaniu, a gramatyka pozostawia wiele do życzenia, natomiast dzieci ze szkoły M. równocześnie przy nauce czytania i pisania praktykują gramatykę, która w szkole N. była przedmiotem wyższego stopnia. Ludzką rzeczą zbłądzić, a więcej jeszcze zdarza się to u dzieci, to też po mniej fortunnych odpowiedziach dzieci szkoły N. nowi koledzy formują sobie w swych dziecięcych mózgach, iż przybysze mniej znają od nich, to dostaje się do domów, nie powołany reformator słyszy i rżnie korespondencyę do pisma nieprzychylnego szkołom parafialnem,wyrzekając na nieumiejętność Siostr lichotę szkół i td.

Tkwi tu bezprzecznie zło, ale zło to usunąć można tylko zaprowadzeniem systemu jednakowego i nie podlegającego ustawicznem zmianom, jużto wydaniu nowego podręcznika lub też teoryi wyimaginowanej przez osobę, mającą przeważny wpływ na dane koła nauczycielskie.

System nauki angielskiego w szkołach parafialnych, jeśli nie jest dotychczas wszędzie wprowadzony, to niezawodnie w krótkim czasie to nastąpi.

O ile to wiemy ze źródła wiarogodnego Przew. ks. Biskup dyecezyi Pittsburskiej polecił inspektorom szkolnym w swojej dyecezyi wprowadzić jednakowy system nauczania bez względu czy to szkoły ajryskie, niemieckie, polskie, litewskie i td., tak, iż inspektor słuchając egzaminów może łatwo zadawać pytania odpowiednie stopniowi nauki, na którym dziecko stoi i wyrobić sobie pojęcie o stopniu rozwinięcia umysłowego Przez wprowadzenie jednakowego systemu nauki opartego na zasadach pedagogii, unika się kompletnie najrozmaitszych rozterek przy przechodzeniu uczni z jednej szkoły do drugiej lub też do wyższych zakładów naukowych. Nie wypływa jednak zupełnie z tego, iż wprowadzenie jednolitego sposobu nauki, by uczniowie nie pozostawali nieukami, to są sprawy zupełnie inne, zupełnie zależne od indywidualności ucznia, a wspominamy to tylko dla tego, by uprzedzić jakiego dowcipnego przekręcacza cudzych myśli lub cytatów.

Wspominamy tu również, iż uzdolnienie i zamiłowanie nauczycieli gra w tem wypadku poważną rolę i jednolity system choćby najlepszy nie pomorze, jeśli nauczyciel nie zna sam najpierwszych początków języka.

Dwie powyższe uwagi wprowadżamy dla tych, którzy szukają dziury w całem.

Jeśli więc co do nauki języka angielskiego wprowadzono jednolity system, jeśli takowy wprowadza się w szkołach parafialnych polskich, dlaczegóżby nie można ułożyć pewnego systemu dla tychże szkół dla języka polskiego i tych nauk jakie dzieci pobierają w macierzystej mowie. Sprawa ta ważna i poważna i zastanowić się nad nią będzie miało bardzo doniosłe skutki. Jesteśmy przekonani iż zaczepiliśmy sprawę dosyć drażliwą, dla dobra jednak samych szkół parafialnych powinna ujrzeć światło dzienne, a mamy niepłonną nadzieję, iż Wiel. Duchowieństwo sprawą ta zajmie się i przeprowadzi.

Utrzymujemy stanowczo, iż przeprowadzenie tej myśli nie wprowadzi zamieszania w dotychczasowe urządzenia szkolne, owszem zrownoważy, uprości i ułatwi naukę. Coś nie coś potrzeba będzie poświęcić, lecz poświęcenie to, w obec celu prawie zniknie, a Wiel. Duchowieństwo polskie — zdziaławszy już tyle dla polskości w Ameryce, dołoży starania by sprawę tą przeprowadzić skutecznie.

W obec nie wielkiej rozciągłości dyecezyi Pittsburskiej porozumienie takie jest nadzwyczaj łatwem nie pociągnie strat, owszem wspólne obmówienie sprawy zbliży olbrzymio, ku wspólnej pracy na polu katolicyzmu i polskości.

System uregulowany rozciągałby się co do podziału na stopnie, podziału materyału naukowego, zachowania, hygieny i td.

Naturalnie, iż wprowadzenie podobnego systemu w pierwszej linii dotyczyłoby szkół stałych, a w drugiej gategoryi wytworzyłoby łtwość przyswajania sobie pierwszego.

Podając tych kilka słów do publicznej wiadomości czynimy to po omówieniu tej sprawy dorywczo z kilkoma z Wiel. księży, a którzy prawie jednomyślnie godzą się, iż rzecz ta byłaby dobrą i do przeprowadzenia łatwą.

Czas wakacyi jest po temu najstosowniejszą porą, a rok nowy szkolny rozpocząłby się według planu nakreślnego wspólnego — wszystkim szkołom parafialnym w dyecezyi.

Z załatwienia tej sprawy na razie widoczne są korzyści już dla samego szkolnictwa, a w drugiej linii odjęłoby sposobność różnym pseudo-apostołom, czynienia wycieczek.

W zakończeniu tych paru słów pozwalamy sobie poprosić Wiel. księży choć o małe korespondencye w tej sprawie, a nawet projekty usystymizowania szkół parafialnych. Wymiana myśli przez łamy gazety ułatwi porozumienie i doprowadzi do pożądanych reform.

W krakowskim „Głosie Narodu'' czytamy:

„Na zjeździe rabinów żydowskich całego świata, jaki odbył się w roku 1840 w Krakowie, powiedział żyd angielski Mojżesz Montefiore: **„Jak długo nie opanujemy dzienników całego świata, aby wpłynąć na ludy, tak długo nasze panowanie będzie urojeniem''.**

Dzisiaj żydostwo osięgnęło już ten cel upragniony. Prasa całego świata, najwpływowsza i najbardziej rozpowszechniona, brukowa i półurzędowa, nawet naukowa i zawodowa — znajduje się dziś prawie wyłącznie w rękach żydów i pod ich wpływami, służy ich interesom i popiera ich dążenia. Żaden zawód, żadna gałąź ludzkiej pracy nie jest tak zupełnym monopolem żydów, jak dziennikarstwo.

Żydzi trafnie i pierwsi zrozumieli potęgę prasy. W czasach, gdy znajdowała się ona jeszcze w zarodku, w okresie walk o konstytucyę, gdy prasa była jedynym legalnym orężem, żydostwo kosztem milionów założyło wielkie dzienniki, by pozyskać wpływ na opinię publiczną. Wszystkie one nosiły i noszą jeszcze nazwy „liberalnych'', nazwę ponętną i popularną — która oznaczać miała wolność we wszystkich dziedzinach życia społecznego, wolność osobistą, wyznaniową, ekonomiczną i td. Żywioły chrześcijańskie zaspały wówczas najdogodniejszą chwilę do pozyskania wpływów na budzące się do życia publicznego masy ludowe i dziś widzimy owo zadziwiające na pozór zjawisko, że prawie cała prasa Europejska i Amerykańska znajduje się w rękach żydów.

Nie tylko prasa, ale także potężne i urabiające opinię publiczną biura korespondencyjne i agencye telegraficzne. Biura te i agencye dostarczają całej prasie wiadomości ze świata, telegramów, komunikatów i td. — Oczywiście wszystkie wypadki przedstawiane są w nich pod kątem widzenia żydowskich interesów i w oświetleniu tendencyjnem. Nieprzyjemne żydom zdarzenia są całkiem przemilczane. Chrześcijańskie nieliczne dzienniki nieraz biedne i nierozwinięte, nie mogąc utrzymywać specyalnych korespondentów we wszystkich ważnych punktach świata, oddane są na łaskę i niełaskę tych żydowskich wielkich **„Weltblattów''**. W ten sposób powstaje najzupełniej fałszywy i jednostronny obraz kierunków myśli i czynów ludzkich. Żydowskie wynalazki, żydowskie zwycięstwa, żydowskie interesy i prawa są gloryfikowane i bronione, działalność zaś chrześcijan i Kościoła okazuje się jako „wsteczne'' dążenia ciemnych duchów'', antycywilizacyne i nienowoczesne. Tylko powoli wydobywa się chrześcijańska prasa z kleszcz żydowskich i zaczyna demaskować antychrześciajańską tendencyę żydowskiej prasy.

Istnieje inna grupa dzienników, które wprawdzie nie mają za właścicieli żydów, atoli przez inseraty stoją na usługach żydowskich.— Bez inseratorów dzisiaj nie utrzyma się żaden dziennik. A żydowski kupiec lub przemysłowiec oczywiście nie będzie się inserować w piśmie, nie popierającem interesów tego narodu. Solidarność żydowska jest tu bezwzględna, bo oparta na uczuciu wspólnej nienawieści do chrześcijaństwa i na przekonaniu żydów o wyższości ich rasy i ich religii.

W ten sposób również większość prasy katolickiej milcząco lub czynnie popiera żydów i pomaga im w rozkładczej pracy.

W Anglii największe dzisiaj dzienniki jak „Daily Telegraph'' i „Times'' pisane są przez żydów. Założycielem pierwszego był żyd Lewy. Syn jego nazwał się już Lawson i po odbyciu ceremonii chrztu otrzymał tytuł lorda Burnham. Również w żydowskich rękach są tak często cytowane dzienniki: „Tribune'', „Morning Post'' i „Daily News'' i rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy tysiące pism drobnych. Redaktorami są przeważnie żydzi.

Gorzej jeszcze jest we Francyi. „Matin'' założony w roku 1883 przez żyda Edwardsa, rozchodzi się dzisiaj w 1 i pół milionie egzemplarzy. „Gaulois'' ma właściciela eks-żyda Meyera, wydawcą półurzędowego „Tempsa'' jest żyd Hebrand, „Aurore'', „Humanite'' i cała w ogóle prasa radykalna nie ma prawie współpracowników chrześcian. Sami żydzi i pewną część wolnomularzy-nieżydów. Tylko „Echo de Paris'', antysemicka „Libre Parole'' i szczupła prasa nacyonalistyczna wolna jest od trucizny żydowskiego pióra...

Podobnie jest w innych państwach. Cytowane często dzienniki hiszpańskie: „Imparcial'', „Liberal'', „Hiraldo'', belgijska: „Independance Belge'', szwedzkie: „Svenska Tagbladet'', „Dagens Vyhetez'' i 90 procent włoskich gazet mają właścicieli żydów.

Agencye Reutera, Havasa, Wolffa są w rękach żydów.

W Berlinie założył żyd Ruben Moses (dziś Rudolf Mosse!) w roku 1870 przy pomocy całej giełdy berlińskiej dziennik „Berliner Tageblatt''. Jest to dzisiaj prawdziwa potęga w Niemczech. W odezwie do żydów zapewniał wprost założyciel, że „Tageblatt'' ma na celu popierania specyalnych interesów żydowskich. Interesującem będzie może podać skład redakcyi tego dziennika.O to główni współpracownicy: naczelny redaktor Levysohn, dalej Hirschberg, Lorenz, Mossner, Perles, Wolff, Dernburg, Kaftan itp. Sami żydzi.

Ten sam Mosse dzierżawi inseraty 65 innych dzienników i pism niemieckich i stoi w stosunkach z przeszło 4000 innemi pismami w Niemczech i za granicą!

Inne dzienniki berlińskie, jak „National Ztg.'' (właściciel Salomon), „Kleines Juornal'' (właściciel Spitz), „Vossische Ztg.'', „Local Anz.'' należą zupełnie do żydów. Tak samo „Koeln. Ztg.'' i „Frankf. Ztg.'', „Vorwaerts'', „Boersencourier'' i inne.

W Austryi nie jest lepiej. Wiadomo wszystkim, że największy dziennik wiedeński „N. Fr. Presse'', dalej „N. W. Tageblatt'', „Zeit'', „N. W. Journal'', „Wiener Extrablatt'' są zupełnie żydowskie. One obrały ministrów, na ich usługach stały całe stronnictwa niemieckie. Nie tak dawno, a ministrowie spraw zagranicznych i wojny, a nawet austryaccy prezydenci ministrów składali po objęciu urzędów oficyalne wizyty redakcyom żydowskich dzienników. Dzisiaj powaga tej prasy znacznie podupadła dzięki agitacyi i rozwojowi dzieników chrześciańsko-socyalnych „Reichspost'', „Deutsches Volksbl.'' i Vaterland'' są so te jedyne w duchu chrześciańskim redagowane dzienniki wiedeńskie. Półoficyalny „Fremdenblatt' i socyalistyczna „Arb. Ztg.'' mają również większość współpracowników żydów.

Na Węgrzech właściwie nie ma prasy chrześciańskiej,. Przeszło 95 procent dziennikarzy jest albo narodowości żydowskiej albo są zmadziaryzowani żydzi.

A w Galicyi? Oba socyalistyczne pisemka „Naprzód'' i „Głos'' utrzymują się z subwencyi żydowskich, redaktorzy ich Haecker, Feldmann, Diamond, Korkes i tp. to wyłącznie żydzi. I oni mają wychowywać robotników chrześciańskich?! Nic dziwnego, że w każdym uumerze przebija się żywiołowa nienawiść do chrześciaństwa, że nie ma oszczerstw i potwarzy, którychby nie rzuciły te pisemka na kościół i duchowieństwo.Wszak to tylko dalszy ciąg nieubłaganej walki żydostwa z chrześciańswem która zaczęła się u jego kolebki— to dalsze krzyżowanie i kamienowanie jej apostołów przez fanatyków żydowskich.

Inne dzienniki krajowe stoją zupełnie na żołdzie żydowskim. Żaden nie ośmieli się wystąpić z krytyką lub z naganą żydostwa, wszystkie na wyścigi ubiegają się o jego łaskę, o jego pieniądze i inseraty... „Duch narodu zatruty''— to bólów ból. Ducha narodu truje ta właśnie żydowska prasa liberalna, konserwatywna, demokratyczna i jak ona się tam nazywa a jest przedewszystkiem żydofilska.

„Jeden dziennik dobry założyć, to więcej znaczy, niż wybudować kościół. Te słowa jednego z biskupów powinny być wystarczającem wezwaniem do wszystkich chrześcian, **by popierali tylko chrześciańską prasę.** Jest ona bowiem walczącym apostołem idei samoobrony przeciw żydostwu, jest przytem **jedynie demokratyczną i** jedynie ludową. Jest orężem najlepszym dla czasów dzisiejszych i jak słusznie powiedział Pius X, że „gdyby apostołowie żyli w czasach dzisiejszych, to zostaliby redaktorami.''

NIESŁOWNY

— A więc pani rozwodzi się z mężem?

— Stanowczo.

— I z jakiej przyczyny?

— Ach, proszę pana, to ogromnie niesłowny człowiek: tyle razy zaklinał się, że gotów dla mnie umrzeć, a dotąd żyje!

Kupcy ogłaszajcie się!

ZAWIADOMIENIA.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Józefa gr. I iż w dniu 24go b. m. przypada kwartalna spowiedź tegóż Towarzystwa, zaś w niedzielę o godz. 7ej rano członkowie są obowiązani się stawić w hali parafii św. Stanisława Kostki skąd wyruszym w porządku procesyonalnym do kościoła. Członkowie, którzy z ważnej przyczyny nie mogą odprawić swej kwartalnej spowiedzi, mimo tego powinni się stawić w niedzielę rano do przysługi.

B. Łapiński,, prezes.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Władysława Kr. w Parafii św. Wojciecha B. i M. na S. S. iż w przyszłą niedzielę dnia 25go lipca przypada nasze miesięczne posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek powinien się stawić.

S. Wolniewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ze Soho, iż posiedzenie nasze odbędzie się na przyszłą niedzielę dnia 25go lipca zaraz po sumie. Członkowie są proszeni stawić się wszyscy, a zwłaszcza ci którzy zalegają z opłatą miesięczną, ażeby wyrównać swą zaległość gdyż w przeciwnym razie zostaną suspendowani.

Michał Pkalski, prezes.
Wład. Rutkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Ap. Piotra i Pawła gr. 28 Unii św. Józefa, iż w niedzielę dnia 25go lipca zaraz po sumie odbędzie się nasze nadzwyczajne posiedzenie, na które zaprasza się wszystkich członków, ponieważ będą ważne sprawy załatwiane.

J. Kozak, prezes.
S. Basikowski, sekr.

Posiedzenie Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii, odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest 25go lipca o godzinie drugiej po południu w hali parafialnej Niep. S. P. M. na górach. Wszyscy członkowie mają się stawić, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

UWAGA! — Członkowie należący do wyżej wymienionej grupy, którzy zalegają ze swoją opłatą miesięczną, niech przyjdą na to posiedzenie i opłacą swoje zaległości, bo jeżeli tego nie uczynią, to w przeciwnym razie zostaną suspendowani. Czasy się polepszyły, a niektórzy Bracia tak lubią zalegać ze swoją opłatą miesięczną, a tu trzeba chorobne i do Zarządu Unii wszystko odpłacić,a członkowie się dziwią, że licha gospodarka w Towarzystwie, że Zarząd licho gospodarzy, tak opłaćcie swoje zaległości to się wszystko opłaci i pieniądze zostaną w kasie a nie u was w kieszeni, proszę się zastosować do powyższej uwagi.

S. Ciemielewski, sekr.

Tow. św. Józefa gr. 1 Unii, będzie miało swoje regularne posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 25go lipca, o godzinie 2ej po południu w hali parafii św. Stanisława Kostki. — Uprasza się o obecność wszystkich członków, gdyż wżne sprawy są do załatwienia, a co najważniejsze, ażeby każdy zalegający przybył i opłacił swą zaległość, czekać i posuwać zaległość z miesiąca na miesiąc się zupełnie zaprzestanie i po 3 miesiącach zaległości nastąpi suspendowanie.

Jos. Walkowski, sekr.

Sharpsburg, Pa.

Tow. św. Antoniego Pad. gr. 15 Unii św. Józefa, składa serdeczne podziękowanie tem gościom, co raczyli zaszczycić swoją obecnością na wycieczce owego Towarzystwa. Pan Bóg dał pogodę ładną i ludzie się ucieszyli wyśmienicie. na farmie u naszego Rodaka pana Halińskiego.

Jan Żygiełło.

Zawiadamiam Towarzystwa i Grupy, iż Gmina Pittsburga i okolicy odbędzie swe regularne posiedzenie w czwartą niedzielę miesiąca dnia 25go lipca r. b. o godzinie drugiej po południu w Polskiej Sokolni na południowej stronie.— Wszyscy Szan. Delegaci powinni być obecni, iż bardzo ważne sprawy są do załatwienia tyczące się przyszłego Sejmu 18-go i zarazem inne sprawy, które nie mogą być odkładane. Uprasza się o przybycie wszystkich.

Marya H. Barczyńska,
Sekretarka Gminy.

KORESPONDENCYE.

PITTSBURG, PA.

Cierpliwa, wytrwała, planowa praca dokonuje dzieł — nie wysiłek jednorazowy.

Jednem z najpowszechniejszych jest prawo „akcyi i reakcyi'', — działania i oddziaływania, prawo, które opiewa, że każdej sile działającej przeciwstawia się inna siła. Zginajmy gałąź drzewa, a uczujemy, że ona pociąga nas samych do góry; uderzmy pięścią w stół, a sprawdzimy, że i stół nas uderzył. To samo znajdziemy w dziedzinie pracy: im rozleglejsze postawimy sobie cele, im rychlej zechcemy je urzeczywistnić,tem więcej spotykamy trudności, tem bardziej wyczerpiemy siły.

O prawie tem winniśmy bardzo wszyscy pamiętać, przedewszystkiem zaś wszelkie towarzystwa,— które mają do przeprowadzenio swoje programy, oraz przeróżne komitety, którym zazwyczaj polecaną bywa do urzeczywistnienia praca pożyteczniejsza dla szerszego ogółu.

Przypomnijmy sobie,proszę, dobrze wszyscy, którzyśmy kiedykolwiek coś mieli w czyn wprowadzić na pojedynkę lub wspólnie, czyśmy polecenia spełnili należycie? Wcale nie przesadzę, jeśli powiem że możnaby tysiące naliczyć wypadków, gdzie Towarzystwa, komitety swoich programów, swoich zadań niewykonały, i ani nawet jednym palcem nie starały się popchnąć pracy naprzód, bliżej celu, bliżej urzeczywistnienia.

Nieumiejętność przeprowadzenia jakiejkolwiek pracy politycznej, społecznej lub innej, najdrobniejszej nawet — jest wśród nas bardzo wielka. Niejednokrotnie największej wagi zadania społeczne, polityczne nie doczekały się i nie doczekają rozwiązania dlatego że je utopiono lub utopią jeszcze w morzu dyskusyi, w „gadaniu''. Skoro tylko pojawi się projekt jaki i chodzi o wcielenie go w życie w gronie ludzi powołanych do wykonania go, znajdzie się zawsze szereg takich, którzy ten pierwotny projekt chcą zreformować, rozszerzyć, udoskonalić, i energia ich zużywa się na fabrykowanie najpiękniejszych projektów. Zamiast ręki przyłożyć do wykonania czegoś pożytecznego w nie wielkim zakresie, biorąc udział w urzeczywistnieniu projektu, obliczonego na wielki zakres. Tymczasem praktyka społeczeństw wskazuje, że lepiej wykonać choćby najdrobniejszy, użyteczny czyn aniżeli wypracować najdoskonalszy projekt, — jeśli nie znajdą się — wykonawcy. — Jasnem jest, że za dużo jest wodzów wśród nas, a za mało żołnierzy

I w tem jeszcze tkwi poważna wada naszego myślącego społeczeństwa, — i tem można tłumaczyć jego bezpłodność w wykonywaniu przedsięwzięć, że chociaż do każdej pracy jest gotów, ale za pracę uważać chce tylko to, co natychmiast wydaje owoce; jest jak dziecko, które zasadziwszy pestkę do doniczki przed południem, po południu chce oglądać już roślinkę. Wynik to z nieobeznania się z istotą pracy politycznej, społecznej, która wtedy tylko jest owocną i trwałą, jeśli głębokie zapuści korzenie; tkwi w tem jeszcze i co innego, tkwi niecierpliwość, goszcząca często i u dojrzalszych jednostek, a będąca wrogiem wszelkiej pożytecznej działalności. I poza gadulstwem, z którego społeczeństwo nasze może się otrząsnąć, jako z objawu, dajmy nato, przemijającego, — największem, a kto lekceważy sobie działanie, jeśli wie, czy najniebezpieczniejszym, wrogiem wszelkiej wewnętrznej pracy u nas jest ta właśnie, tkwiąca po części w charakterze naszym narodowym niecierpliwość, która jego owoce oglądać ma dopiero po latach.

W potrzebie gotowi jesteśmy do wysiłku jednorazowego (przepraszam... ale Polacy w Pittsburgu nie!), nie cierpimy natomiast stałej, wytrwałej, planowej pracy, — tej pracy mrówczej, która gmachy wznosi, która stawia społeczeństwo na coraz wyższym szczeblu kulturalnym i ekonomicznym, ale też i lat potrzebuje dla dokonania dzieła. Tej pracy z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z roku na rok, której obce są szumne rozpędy, a której cechą jest ciągłość i jednostajność myśli, boimy się, i to jest wielką, wielką naszą wadą.

W książce S. Smilesa pt. „Pomoc własna'' można czytać słowa: „...trudno narodowi polskiemu w istocie przypisać praktyczność i zaufanie we własne siły połączone z potrzebną do tego roztropnością''. Z głębi serca chciałoby się powyższe słowa, bezstronnego Anglika, odeprzeć, odpędzić precz od ucha, od mózgu, ale czy można? czyż nie są słuszne?... A dalej: „...słusznie zarzucono nam zamiłowanie hazardu, brak wytrwałości, fachowego wykształcenia, indywidualnego wyrobienia''.

W innym miejscu tak się wyraża: „Anglik jest przedewszystkiem człowiekiem praktycznym, który celowość i pożytek w danej rzeczy na pierwszym ma względzie. Nie lubi on szermować słówkami, ale spokojnie i stale zmierza do czynu, bo człowiekiem czynnym jest on na wskroś. Spokojny, nie chamowany żadnymi ubocznymi względami, kieruje on wzrok zimnego rozsądku ku prawdzie i działa kiedy potrzeba, z żelazną wytrwałością. Przejęty egoistyczną miłością dla tego wszystkiego co jest swojskiem, przedewszystkiem dla swej rodziny, a potem do swego kraju należy''. Tak o Anglikach wyraża się S. Smiles, którego wspomniane dziełko przetłumaczonem jest na wszystkie języki. Sens moralny: „I nas powinny cięgi losu na stateczniejszą sprowadzić drogę''... resztę proszę sobie dopowiedzieć...

Niemy.

PITTSBURG, PA.

Szan. Rodacy!

Zazdrośni ludzie strają się mnie poniżać w obec Szan. Publiczności.

Przez blisko lat 23 firma Fifer Pogrzebowy, istniała w Pittsburgu. Po śmierci p. Fifra interes ten objąłem, będąc doświadczony od kilku lat i mając zaufanie u ludzi i upodobanie do tego interesu. Zarazem zatrzymałem w swem ofisie cały personal z jakiego się składała ta firma, byłem pewien że i nadal interes ten prowadzony będzie rzetelnie i grzecznie pod każdym względem.

Od niejakiego czasu pewien człowiek firmę naszą poniża i ściąga Polaków do Niemców i Ajryszów.

Mając własne konie i powozy i są to najpiękniejsze w naszem mieście, mogę Wam służyć w każdym czasie na wszelkie okazye, i jaknajtaniej.

Trumny odemnie kupione są wspanialsze i o 10 procent tańsze jak gdzie indziej kupić byście mogli; gdyż kupuję całemi wagonami, więc ja taniej je kupić mogę od innych.

Gdy załatwiacie interes zemną to z prawdziwym Polakiem, katolikiem. Zdaje się, że Wy baczni na słowa: Bliższa koszula ciała niż surdut, popierać będziecie tylko Polski Przemysł, Polaka a nie cudzoziemców. Tłomaczy z sobą przyprowadzać nie potrzebujecie, nikt z Was ani Waszych obyczaji wyśmiewać się nie będzie; lecz traktowani będziecie po Polsku, grzecznie i uczciwie. Dla wygody ofisy nasze są otwarte dzień i noc, ktokolwiek nie może osobiście się stawić na ofis, to może telefonem nas zawołać: P. & A. 492 U. i 4331 M. — Bell Tel. 28 L. Hemlock, Do usługi żeśmy są zawsze gotowi. interesa załatwiamy jaknajprędzej Ofisy zaś mieszczą się pod numerami **125 So. 15 str.** blizko kościoła św. Wojciecha na Stronie Południowej i 2317 Penn Ave blisko kościoła św. Stanisława Kostki.

Mam nadzieję, że Polacy mający kiedykolwiek jaki interes do załatwienia udadzą się do mnie, a nie do wrogów naszych, pokażą że i oni nie dadzą się za nos wodzić byle komu, postaram się o to, że i nadal obsłużeni będą grzecznie i uczciwie jak dotychczas.

Zostaje wasz brat i sługa:

A. Drzewiecki,

Jedyny prawdziwie Polski Pogrzebowy, 2317 Penn ave., i 125 So. 15 str. Pittsburg, Pa.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy smutną wiadomość, iż matka i babka nasza

ś. p. Michalina Bartlik

rozstała się z tym światem dnia 18. Lipca 1909. Zmarła urodziła się pod zaborem niemieckim 1834 r., do Ameryki przybyła wraz z rodziną przed 35 laty.

Żałobne nabożeństwo i ceremonie odprawione zostały w kościele N. Serca M. P. na górach, a zwłoki pochowano na cmentarzu w familijnym grobie w New Kensington, gdzie Wny ks. Pikulski procesyonalnie eksportował. Niech jej ta ziemia lekką będzie.

W nieutulonym żalu pozostają dzieci i wnuki.

Emil Bartlik z żoną i dziećmi.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

800-letnia Rocznica

Pogromu Niemczyzny

na

"PSIEM POLU"

1109 — 1909.

W lecie bieżącego roku przypada jedna z największych rocznic z dziejami naszemi związanych — rocznica, w której wielkie imię Krzywoustego narodowi się przypomina i mówi mu o odwiecznej walce z nawałą germańską i wskrzesza w pamięci chwile twardych bojów i zwycięstw.

Przed Gruenwaldem, którego rocznicę święcić mamy w roku przyszłym, przeżyła Polska Psie Pole....

Przed zwycięstwem Jagiełły mieliśmy zwycięstwa Bolesławowe, a upłynęło od tego czasu lat osiemset, bo Psie Pole o trzysta lat Gruenwald wyprzedziło, bo nosząca to miano porażka niemiecka miała miejsce — w roku 1109-m.

Rocznica ta ma tem większe dla nas znaczenie, że rok 1109-ty zapisał w dziejach polskich krwawe i ofiarne trudy narodowe najbardziej dziś przez germanizm zagrożonej dzielnicy, bo ten rok — to Wrocław, Lubusz i Głogów... bo ten rok — to bohaterstwo i tryumf Śląska....

Boleslaus non dormiens vocabatur — zwano go Bolesławem nigdy nie śpiącym, pisze Gallus...

I istotnie, w ciągu trzydziestu siedmiu lat swego (1102—1139) panowania, czuwał on bez wytchnienia ze wzrokiem i orężem ku Zachodowi wytężonym.

Czuwał bacznie, pracował krwawo... Stał się niejako symbolem tych zadań dziejowych, których Polska Piastowska była najżywszą i najpełniejszą wyrazicielką...

Bo Krzywousty — to walka o zachodnią granicę.

Bo Krzywousty — to krwawe zapasy o Pomorze i o dostęp do Bałtyku.

...To usiłowania długie i szczęśliwe o wydobycie Polski z zależności od Niemiec...

...To ekspansya na Zachód za Odrę w prastare kraje słowian połabiańskich...

Więc hołd i cześć się należy temu praojcu odwiecznej walki z odwieznym wrogiem.

A czynom jego — pamięć.

I naśladownictwo gorące i wytrwałe w formach i zakresach spółczesnością uwarunkowanych...

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Sięgnijmy w dal dziejową.

Panowanie Bolesława Krzywoustego, to ciągły, nieustanny bój, to walka krwawa na dwa fronty — z wrogiem zewnętrznym i z wichrzycielem wewnętrznym: bratem Zbigniewem.

W roku 1109-m na tronie cesarstwa niemieckiego zasiadł młody syn Henryka IV-go, który w zimie roku 1077 czynił pokutę przed murami Kanossy — cesarz Henryk V, dźwigając dumne marzynie przywrócenia dawnej sławy i potęgi koronie cesarskiej.

Ekspansya energii niemieckiego władcy szła naturalnie ku wschodowi, w zamierzeniach cesarskich leżało zhołdowanie Czech, Węgier i Polski..

Rozpoczął od Czechów, zrzucając z ich tronu już w roku 1107-m brata ciotecznego Bolesława — Borzywoja i osadzając na jego miejsce Światopluka Morawskiego. Potem przyszła kolej na Węgry, dokąd w roku następnym ruszył wraz z wojskiem czeskim pod wodzą Światopluka pozostającem.

Ale teraz celom cesarskim stanęły w poprzek cele Bolesława....

Rozumiał Krzywousty, że zhołdowanie Węgier to zguba Polski i uświadomiwszy sobie konieczność stoczenia walki na śmierć i życie cisnął swoje pułki w krainę czeską. A gdy wskutek tego Światopluk od murów Preszburga spiesznie wrócił do domu, a zamiary Henryka V. tym razem spełzły na niczem, przerzuca Bolesław swoje szyki wojenne na Pomorze, które ostatecznie w końcu 1108 roku podbija.

Teraz atoli podnosi głowę hydra wewnętrzna.

Gdy w początkach roku 1109 usiłuje Bolesław gromić Światopluka na ziemi czeskiej, aby osłabić tego sojusznika cesarskiego, który nie dziś to jutro mógł nieść pomoc czynną niemcom przeciwko Polsce — na Pomorzu przy pomocy, a raczej za sprawą brata królewskiego Zbigniewa, wybucha ogólne powstanie przeciwko załogom polskim...

Ta próba wyłamania się z pod władzy Bolesławowej nie trwa wszakże długo.

Krzywousty ze zwykłą sobie szybkością przerzuca się z Czech w ziemie przymorskie,— zdobywa główne gniazdo rokoszu gród Wieleń nad Notecią i po ścięciu najoporniejszego księcia czarnkowskiego Gniewomira oraz po odniesieniu jeszcze jednego zwycięstwa pod Nakłem, staje się znowu panem Pomorza, nie pozbawiając, jak niegdyś Chrobry, książąt pomorskich panowania,żądając tylko wolnego dostępu dla chrześciańskich misyi, uległości i sojuszu na wypadek wojny.

Pomorze więc zostało ponownie zhołdowane, ale o ciszy i pokoju mowy być nie mogło, czekała bowiem Polskę i wkrótce miała wybuchnąć wojna o wiele sroższa i cięższa od wszystkich poprzednich.

Zbigniew ucieka z Pomorza na dwór cesarski, a Henryk V, po złożeniu mu hołdu przez zdrajcę, żąda od Bolesława również hołdu i daniny z połowy państwa, nakazując drugą połowę oddać Zbigniewowi. A gdy Krzywousty w ostrych odmownych słowach na list cesarski odpowiedział, posiłkowane przez wojska czeskie rycerstwo niemieckie, mając w swoich szeregach zdrajcę Zbigniewa, ruszyło w granicę ziem polskich...

Było to już w roku 1109-ym, w roku w którym Śląsk pozyskał nieśmiertelną sławę, jako dzielny, pełen poświęcenia i ofiarności obrońca zagrożonego państwa.





Bolesław Krzywousty, Król Polski

panował od roku 1102 do roku 1139.



Długie i ciężkie walki, a zwłaszcza ostatnia wyprawa pomorska, wyczerpały siły Krzywoustego, który w chwili, gdy szyki niemieckie przekroczyły już granice i, prowadzone będąc przez znającego wybornie drogi i brody Zbigniewa, dążyły w głąb kraju, musiał dopiero zbierać nowe rycerskie zastępy dla odparcia silnego i niebezpiecznego napastnika.

Na Śląsku więc leżał obowiązek chwilowego powstrzymania nawały niemiecko-czeskiej, bo jak rzekliśmy wyżej, Światopluk wpadł do kraju, niszcząc i paląc wszystko dokoła, a załogi śląskie, pozamykane w grodach warownych, miały zadanie o tyle cięższe, że na niczyją pomoc liczyć nie mogły.

I Śląsk obowiązek swój spełnił dzielnie i bohatersko....

Bezpośrednio po wtargnięciu wroga rozpoczął się w tym roku pamiętnym szereg walk i czynów, które dziś, gdy ta prastara dzielnica piastowska odradzać się poczyna — przypomnieć i zapamiętać należy.

Stanął przedewszystkiem cesarz Henryk pod Lubuszem, a tak był pewny zwycięstwa, że jeszcze przed szturmem darował miasto i wsie okoliczne arcybiskupowi magdeburskiemu.

Lubusza atoli nie zdobył...

Nadszczerbiwszy swój oręż o mury grodu, ruszyły wojska niemieckie na Dolny Śląsk pod Bytom nad Odrę, skąd również musiały odejść z niczem, bo załoga bytomska, nie czekając ataku uczyniła śmiałą wycieczkę na obóz nieprzyjacielski i zmusiła Henryka, który nie chciał przyjmować większej bitwy przed połączeniem się z wojskiem Światopluka — do odwrotu.

Ściągnęły się więc wojska cesarskie aż pod Głogów, który był punktem w onej wojnie nader ważnym, bo stanowił, jak gdyby wrota zaparte do Wrocławia.

Głogów atoli nie był już pozostawiony zupełnie samemu sobie.

Już Bolesław zdołał nowe wojska uformować, a pierwsze hufce polskie poczęły pod zagrożone miasto przybywać.

Zbliżała się chwila osobistego starcia się dwóch wodzów koronowanych. Henryk V liczył podówczas lat 27, a z natury burzliwy i zdradny, ongi własnego ojca podstępem w Koblencyi w zasadzkę wciągnął i w Boeckelheimie więził. W przyszłości na przekleństwo własnego ludu zasłużył, a dziś szedł z krwią i pożogą — na grabież.

Bolesław natomiast miał lat 24, a siedem panowania... Miał za sobą surowy żywot niestrudzonego obrońcy granic państwa, miał długi szereg bitew wygranych, pracował na miłość ludu i wdzięczność nieśmiertelną pokoleń przyszłych a stawał dziś do nowych znojnych bojów, aby piersią własną i wiernego sobie rycerstwa zagrożoną ojczyznę osłaniać.

Lecz i Bolesław otwartego boju nie pragnął.

Wytrawny wódz i doświadczony wojownik postanowił taktykę Bolesława Chrobrego zastosować; nie wydając więc bitwy i unikając większych starć, ustawicznie wojska nieprzyjacielskie walką podjazdową nękał.

Jeden z oddziałów polskich rozłożył się właśnie pod Głogowem, aby przeprawy niemców przez Odrę niedopuścić.

Losy jednakże chciały inaczej.

Wojska niemieckie ruszyły w dół rzeki i podczas, gdy myślano, że zgoła odeszły, one przeprawiły się w bród przez Odrę i tak polaków dokoła żelaznym pierścieniem obsaczyły, że wyrwać się z tej matni, zaskoczony znienacka, hufiec polski nie był w stanie, a o zwycięstwie wobec olbrzymiej przewagi wojsk cesarskich marzyć nawet nie mógł...

Uczyniono więc to, co wojska polskie czynić były zwykły, gdy do zatryumfowania nad wrogiem sił nie wystarczało...

Hufiec książęcy walkę przyjął i po krwawym boju cały — poległ.

Osada więc grodu Głogowskiego pomoc zewnętrzną na razie utraciła i, będąc zostawiona na samej sobie, cały ciężar trudów obrończych na własne barki przyjąć była zmuszona.

Zaczęły się dni ciężkie.

O poddaniu się nikt nie myślał, a cesarz Henryk, widząc, że Głogowianie wrót miejskich dobrowolnie przed nim nie otworzą, ściśle całe miasto wojskami dokoła obsaczył, wystawił machiny oblężnicze i do regularnego oblężenia przystąpił.

Cała ludność Głogowa stanęła do obrony.

Wszystko, co oręż nosić mgło, wyległo na wały grodu, lecz zadanie było prawie ponad siły. Wkrótce żywności poczęło brakować i gdy głód trapił mieszkańców, oblężnicze maszyny niemieckie coraz dotkliwsze razy zadawały murom, broniącego się zajadle, miasta.

W tak ciężkiej pozostając opersyi, Głogowianie zażądali rozejmu, chcąc przez ten czas mury ponaprawiać i spróbować przez wysłańców porozumieć się z Bolesławem.

Cesarz na zawieszenie broni się zgodził, ale określił termin rozejmu zaledwie pięciodniowy i pod pozorem uniknięcia zdrady zażądał zakładników, którzy stosownie do umowy mieli otrzymać wolność, gdyby Głogowianie słowa swego dotrzymali. Dopiero po zwolnieniu zakładników cesarz miał prawo nowy szturm przypuścić.

Nie mogąc tracić rąk silnych, do naprawy wyszczerbionych murów koniecznych, Głogowianie ufni w słowo cesarskie, posłali Henrykowi w charakterze zakładników swoich synów nieletnich: — dzieci...

Gdy atoli upłynął termin pięcioduiowy, — Henryk V, swoje słowo cesarskie pokalał, jak zwykle, zdradą, kazał bowiem dzieci głogowskie do szczytów oblężniczych maszyn poprzywiązywać.

Sądził, że ręce rodzicielskie zadrżą i we krwi własnych dzieci unurzyć się nie zechcą..

Omylił się...

W Głogowie zapanowała rozpacz.

Krwawy tragizm szarpał serca wygłodzonych i zmęczonych straszną walką ludzi... Ale duch nie upadł i nad jątrzącą się raną rodzicielskiego serca zapanował — twardy i nie znający litości nakaz obowiązku...

Miasta nie póddano...

Szkielety machin niemieckich zbroczyły się krwią dziatwy polskiej... Składając wiekopomny przykład miłości ojczyzny, dzielna ludność śląska Głogowa wytrwała aż do tej chwili, gdy zastępy Bolesławowego rycerstwa nadeszły z pożądaną odsięczą.

Z nadejściem wojska polskiego niemcy, odpędzeni od murów miasta — odeszli.

A Bolesław Krzywousty na pamiątkę tej bohaterskiej obrony, która tak skutecznie nawałę najezdców pod murami swemi zatrzymała — wystawił głogowianom wspaniały kościół kolegiacki.

Tymczasem odrzucone prze polaków zastępy niemieckie pod wodzą Henryka ruszyły z pod Głogowa — pod Wrocław.

Krzywousty i teraz walnej bitwy unikał, mając rycerstwo czterema tegorocznemi kampaniami znużone, i począł nękać wroga wojną podjazdową..

A była to walka wytrwała, zażarta i straszna. Było w tej walce poczucie konieczności stoczenia boju na życie i śmierć, Bolesław nietylko pragnął najezdcę unicestwić, lub z granic swego państwa wypędzić, lecz przyświecała tej walce myśl szersza, zrozumienie teraźniejszości i genialne przeczucie dalszych losów i przeznaczeń państwa i narodu polskiego.

Na czele dwóch wrogich szyków wojennych stali, — jak zaznaczyliśmy wyżej — dwaj młodzi o odmiennej psychice i głęboko różnem podścielisku etycznem wodzowie... I chociaż na dworze polskim nie mogły jeszcze zupełnie wygasnąć wspomnienia serdecznej zażyłości, jaka łączyła ojców: Władysława Hermana i cesarza Henryka IV-go, i chociaż między Henrykiem V i Bolesławem Krzywoustym istniały węzły powinowactwa — bo ciotka Henryka V była macochą Krzywoustego — jednakże ta walka, która teraz zapłonęła w granicach ziemi śląskiej należała do najkrwawszych i najbardziej zaciętych nawet w owych czasach niespokojnych głębokiego średniowiecza.

Walka więc była sroga i gorąca.

Gdy jeszcze przed wyprawą na Śląsk cesarz Henryk słał na dwór polski listy z żądaniem daniny, 300 rycerzy i połowy państwa dla książęcego brata Zbigniewa i groził w przeciwnym razie najazdem — Bolesław wraz z odmową tak określał następstwa bezczelnych żądań cesarskich: — „zważ tedy pilnie komu grozisz, a wojnę znajdziesz, gdy pragniesz wojować''.

I Henryk istotnie wojnę — znalazł.

Nękano niemców dniem i nocą, nie pozwolono im nawet porządnego obozu założyć i spływała ziemia śląska krwią najezdców, zanim po długich i ciężkich trudach udało się wreszcie Henrykowi pod Wrocławiem stanąć i szyki swoje z szykami Światopluka czeskiego złączyć.

Ale pomyślności wojennej i tu Henryk V nie znalazł.

Jeszcze przed rokiem ks. Światopluk kazał cały znakomity ród czeski Werszowców wymordować i krwawy swój czyn tak pilnie wykonał, że z całego przemożnego rodu został tylko jeden — Jan Tistowicz.

Ten właśnie zemstę podjął.

Nie mogąc krwawych zamiarów w ojczyźnie spełnić, ruszył Tistowicz na wyprawę śląską i pod Wrocławiem włócznią Światopluka przebił.

Śmierć Światopluká znakomicie uszczupliła wojsko cesarskie, a czesi niezwłocznie obóz opuścili, wracając śpiesznie do ojczyzny, gdzie czekały ich nowe walki o tron książęcy.

Teraz nastały chwile dla niemców prawdziwie straszne. Pola, okalające Wrocław, literalnie zasłane były trupami ludzi i koni; padał najezdnik od miecza oddziałów polskich, mordował ich głód, dobijały pałki chłopskie.

A gdy znikąd na pomoc liczyć już nie było można — cesarz Henryk ofiarował Bolesławowi pokój, zapominając o Zbigniewie i podziale państwa i żądając tylko, aby mu książę polski płacił w postaci haraczu 300 grzywien srebra rocznie.

Naturalnie i to żądanie zostało odrzucone.

Klęska niemców była zupełna...

Henryk V początkowo odgrażał się, że pójdzie stąd prosto na Kraków, ale była to próżna pogróżka, którą zakończył sromotny odwrót zdziesiątkowanych hufców Henrykowych — do Niemiec....

Zostawił za sobą tysiące trupów.

Nad krwawemi polami śląskiemi długo krążyły żarłoczne kruki, a stada psów chłeptały krew najezdcy, który cofał się ku granicy niemieckiej, unosząc ze sobą „żałobę zamiast radości, trupy poległych zamiast daniny''.

Pola, na których w 1109 r. miała miejsce porażka hufców Henryka V, otrzymały nazwę — „Psiego Pola...''

A Wincenty Kadłubek, opisując w swojej kronice te walki zażarte, tak w jednem miejscu powiada:

„Na dowód tego (...mowa o pogromie) — pozostało nazwisko miejsca, tam bowiem zbiegała się niezmierna mnogość psów, a pożerając trupy, w taką popadła srogość, że nikt tamtędy przeprawić się nie mógł, od czego też miejsce owe Psiem Polem nazwano...''

Hundsfeld, tak brzmi nazwa miasteczka i stacyi kolejowej, mającego półtora tysiąca mieszkańców, które leży w odległości jednej mili od Wrocławia...

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Osiemset lat ubiegło.

W zaciszu prastarej katedry płockiej spoczywają zwłoki wielkiego króla, a na ziemi jego, którą przez tyle lat zbierał i ochraniał, wciąż jeszcze wre straszna, chociaż w inne formy przybrana, walka z tym wrogiem odwiecznym, którego zagony już do ziemi dobrzyńskiej docierają, rzucając niepokój do trumny królewskiej.

I oto dziś, gdy nacisk niemiecki staje się coraz groźniejszym, wyłamuje się z pomroki dziejów i staje przed nami wiekopomna postać mądrego króla, którego trud krwawy, którego myśl orlą wieki następne na wysokości należnej utrzymać nie zdołały.

Rok 1909-ty splata we wdzięcznej pamięci naszego narodu dwa nieśmiertelne imiona.

Słowacki i Krzywousty!...

A obaj stwierdzają, że idziemy z dobrego gniazda, że Duch naszego narodu w płomiennych swoich objawieniach stwarzał Mocarzy, świadczących o kryształowo-czystych źródłach i nieprzebranych skarbach wnętrzy jego najgłębszych.

Wydostać tę „moc'' i żucić ją do życia jest zadaniem dzisiejszego pokolenia, które urodziło się w smutku i niesie wśród coraz cięższych warunków — ogromny trud odrodzenia.

Tam... w zaczątku naszych dziejów, wznosi się wspaniała postać niepokalanego rycerza obowiązku, którego cały żywot był znojną pracą dla ojczyzny.

W osiemsetletnią więc rocznicę jednego z największych Jego czynów, pamiętajmy o Nim, o mądrym i dzielnym Bolesławie Krzywoustym i o tych nakazach, które z treści Jego pracowitego życia ku nam płyną.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. K. Przybylski sekr. fin., 227 Tatnal str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Wynalazki Prószyńskiego.

Nie może już być żadnej wątpliwości: Prószyński znalazł rzeczywiście praktyczne rozwiązanie kwestyi kinematografu bez migań i żywej fotografii, o jakiej marzą od dawna amatorzy tej przyjemnej i pouczającej rozrywki. —Świeżo właśnie wyjawiona została w Paryżu zasada i całkowite urządzenie aparatu. Podjął się tego w tych dniach sprawozdawca komisyi, wyznaczonej przez urzędowe Tow. „d'Encouragement pour l'Industrie Nationale'' znany inżynier Toulon. W odczycie swoim, na którym obecni byli liczni przedstawiciele świata naukowego, p. Toulon z niezwykłą sumiennością opisywał aparat Prószyńskiego i z zapałem uczonego podnosił pracę i zdolności rodaka naszego; a jak powszechnie wiadomo, sfery naukowe francuskie niosą swój sztandar wysoko, patrząc z wielką nieufnością na zdobycze cudzoziemców i uznanie swe wyrażają bardzo oględnie.

Pisma naukowe tutejsze, również ostrożne, rozpisują się szeroko o wynalzkach Prószyńskiego, „La Nature'' mówi, między innemi (artykuł prof. Mareschal'a) że uwydatniają one niezwykłą pomysłowość i głęboką wiedzę''.

Pasowano tu Prószyńskiego na „wynalazcę'' i „uczonego'', zaznaczając to tem chętniej, że dotychczas wynalazcy stosowali tylko do praktyki zasoby naukowe, zdobyte przez innych, sami zaś odkryć nie robili. To też wszechstronność do umysłu polaka czyni tu powszechne wrażenie.

Gdy Prószyński poraz pierwszy zgołsił się do Tow. „d'Encouragement'' i do Tow. fizycznego,gdzie również badano jego wynalazki,— przyjęto go trochę, jak marzyciela któremu się tylko zdaje, żedokonał rzeczy nadzwyczajnych.

W samej rzeczy zarówno ilość, jak też jakość wynalazków wzbudzić musiały pewną nieufność,boć trudno było przypuścić, aby człowiek ten zaledwie trzydziestoletni zdołał już rozwiązać cały szereg zadań, nad któremi bezskutecznie pracowały od lat dziesiątka wszystkie wielkie fabryki kinematografów, a w pierwszym rzędzie zakłady Edison'a.

Pracę rodaka naszego spotkał jednak najwyższy zaszczyt, o jakim on sam nawet nie marzył zapewne, gdyż, zostały one świeżo przyjęte do opublikowania przez nieśmiertelny „Instytut'' — „Academie francaise des Scienees''.

Z pomiędzy innych wynalazków podobnego zaszczytu dostąpiły tylko bardzo nieliczne: pierwszy telefon, pierfszy fonograf...

Aeroplan Wright'a np. nie został zakwalifikowany, jako nic nie zasadniczo nowego...

Członek akademii, znakomity fizyolog francuski, Dastre, przedstawił na publicznem posiedzeniu 7 b. m. odkryte przez Prószyńskiego nowe prawo, dziedziny fizyologii oka i mózgu.

Dzięki właśnie temu odkryciu udało się wynalazcy usunąć zupełnie migania w kinematografie.

Okazuje się, że co do tej kwestyi mylono się powszechnie, oto każdy z nas uczył się w fizyce, że siatkówka oka zatrzymuje obraz przez jakiś czas jeszcze po zniknięciu światła. Jakże istotnie inaczej wytłómaczyć znane doświadczenie w którem obracany na sznurku rozpalony węgiel, zostawia wrażenie zamkniętej linii ciągłej? Prószyński jednak wpadł na myśl, że nie tu tkwi przyczyna ciągłości obrazu, że należy ona raczej do sfery duchowej, czyli, że jest działem imaginacyi; potrafił on znaleźć na to dowody i doświadczenia, które stwierdza drogą matematycznych obliczeń.

Jest to cała niezmiernie ciekawa teorya, do której jeszcze powrócimy, zresztą prof. Dastre zamierza w krótce, w imieniu Prószyńskiego, poruszyć tę kwestyę na posiedzeniu akademii francuskiej. — Odkrycie jednak samo nie wystarcza, należało jeszcze znaleźć mechanizm praktyczny dla zastosowania nowego prawa. Tu Prószyński okazał się znakomitym technikiem wynalazcą: znalazł on w samej rzeczy kombinacyę zupełnie nową, opartą wyłącznie na ruchach kolistych i ciągłych, a przypominającą ów słynny równoległobok Watt'a. Dzięki tej kombinacyi można uskutecznić zmiany obrazów w kinematografie z szybkością niezmierną.

Komisya Tow. „d'Encouragemetn''zajęła się głównie badaniem tego mechanizmu, a rezultatem tych badań było właśnie enturyastyczne przedstawienie kwestyi przez inżyniera Toulon'a.

Inne wynalazki Prószyńskiego, (a jest ich jeszcze kilka) wyjaśnione będą dopiero w jesieni, dotychczas wynalazca przedstawił tylko ich stronę zewnętrzną. Posiada on już cały szereg patentów, po które z różnych stron świata zgłaszają się przemysłowcy i milionerzy tacy, jak Eastman, znany spólnik Edison'a w kinematografach.

Prószyński, który obok innych zalet, właściwych, ludziom tej miary, odznacza się niezwykłą prostotą w obejściu i skromnością, przyjmuje tych dygnitarzy przemysłu w skromnem mieszkaniu swojem, bo, jak powiada, nie lubi imponować pozorami. Wartość każdego z jego wynalazków oceniają tym czasem na miliony.

Miejmy nadzieję, że Prószyński, jako dobry polak, syn takiego obywatela, jak Promyk, nie odda lwiej części zysków cudzoziemcom lecz postara się nadal pracować w kraju, a społeczeństwo nasze pracę tę mu umożliwi.

Dworzec kolei Pennsylwania.

Prawdziwym cudem nowoczesnej techniki może być nazwana stacya kolei Pennsylwania w New Yorku, która wkrótce zostanie oddana do użytku publicznego, a kosztować ma 90 milionów dolarów. Architekci i inżynierowie zapewniają, że na 1go stycznia 1910 r. stacya będzie gotowa w zupełności Tunele, które mają połączyć tę stacyę z New Jersey i Long Island pod rzeką Hudson i East są już gotowe. Około 2,000 robotników wykończa wszystkie niekompletne roboty około kopuły stacyjnej, oraz około tunelów, które tworzą rodzaj stalowych rur, sześć mil długości. Ogół wydatków na budowę wyniesie 90 milionów dolarów. Sumę tę reprezentuje sześć bloków w samem sercu miasta New Yorku, budowa dwóch tunelów, przeprowadzenie robót elektrycznych,oraz budowa olbrzymiego budynku, — większego niż kapitol w Washingtonie.

Powierzchnia zajęta przez stacyę obejmuje 28 akrów. Stacya jest dwa razy większa od stacyi w Washingtonie. Będzie tam 21 torów,po których może przez dzień przejechać 1,450 pociągów, oraz pół miliona pasażerów. Ogólna dłúgość torów kolejowych na stacyi wynosi 16 mil. Ogólna długość platorm, przez które pasażerowie będą wchodzić lub wracać wynosi 21,500 stóp, czyli blisko cztery mile. Poczekalnia dla pasażerów jest największą w świecie z sal tego rodzaju; liczy 1320 stóp długości 110 stóp szerokości i 150 stóp wysokości. Oprócz tego są dwie poczekalnie dla mężczyzn i kobiet, — długie na 58 i szerokie na 100 stóp.

Czy potrzebujesz czystego mydła?

Jeżeli potrzebujesz czystego mydła do kąpieli, do toalety, do kąpania dzieci i niemowląt, do mycia głowy lub do golenia — to Severy Mydło Lecznicze Skórne będzie dla ciebie najlepszem. Jest to mydło zupełnie czyste, lecznicze i antyseptyczne, dające najlepsze rezultaty w każdym przypadku. Na sprzedaż w każdej aptece. Cena 25 centów. Kawałek próbny wyślemy przez pocztę każdemu, kto nadeśle swój adres i markę dwucentową. Adres: W. F. Severa Co., Dept. W. — Cedar Rapids Iowa.

Kamień grobowy Napoleona.

Dzienniki francuskie przytaczają historyę kamienia grobowego, który pokrywał prochy Napoleona na wyspie św. Heleny. Kamień ten pamiątkowy uzyskało właśnie muzeumPałacu Inwalidów. Płytę, wyciosaną z kamienia wapiennego,jakiego niema na wyspie św. Heleny,przygotowano prawdopodobnie w Anglii na krótko przed śmiercią Napoleona. Nie nosi żadnych ozdób, ani napisów; niesłusznie więc zarzucano gubernatorowi angielskiemu, sir Hudson Lowe, że kazał na kamieniu grobowym Napoleona wyryć tylko nazwisko cesarza: „Bonaparte''. Gdy syn króla Ludwika Filipa, ks. de Joinville, zabierał z wyspy św. Heleny śmiertelne szczątki bohatera na okręt „La Belle Poule'', wzięto również płytę grobową, która aż do niedawnych czasów pozostawała zapomnianą na pokładzie tego okrętu w porcie szerburskim. Odkrył ją dopiero generał Niox, dyrektor muzeum Napoleona, i kazał przenieść na poczesne miejsce do muzeum.

Usuń się z drogi

Rozumny człowiek zawsze usiłuje usunąć się z drogi, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo. Przeoczają zwykle jedno tylko niebezpieczeństwo. — Niebezpieczeństwo choroby, choroba zbliżając się do nas daje różne ostrzeżenia jak: nagła utrata apetytu i siły. Wtedy jest dosyć czasu na zapobieżenie złemu jakie nas czeka.

Używajcie zaraz Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina a wielkie niebezpieczęstwo ciężkiej choroby przeminie. To lekarstwo składające się z czystego i dostałego wina i wybróbowanych ziół jest wybornym środkiem wzmacniającym. Ono pomaga znacznie przy trawieniu pożywienia tworzy nową krew i daje siłę ciału i mózgowi. Wzmacnia apetyt i szybko usuwa niestrawność. W aptekach. Jos. Triner 616—622 So. Ashland Ave. Chicago, Ill.

HUMOR i SATYRA.

Z CHWILI.

— Cóż porabia syn pani dobrodziejki

— Zamierza zostać literatem.

— Ach, to bardzo pięknie! A czy jest już do tego zawodu odpowiednio przygotowany?

— Właśnie mój syn przygotowywa tēraz artykuł ż okropnem wymyślaniem na wszystkich literatów...

NA ULICY.

— Kto są ci dwaj panowie, co ci się kłaniają?

— To są moi pacjenci.

— Aha, rozumiem! Morituri te salutant!!

TAKŻE FRAJDA.

Szef: — Czemuż to pan wczoraj nie przyszedł do biura?

Urzędnik: — Niech pan radca wybaczy, ale mojej teściowej wyrwano wczoraj trzy zęby, więc...

Szef: — Więc co?

Urzędnik: — Więc chciałem sobie zrobić frajdę i przypatrzyć się tej operacyi.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy przezornością a tchórzostwem?

— Bardzo prosta. Jeżeli sami się boimy to jest przezorność, a jeżeli kto inny się boi — to jest tchórzostwo.

MYŚL BANKRUTA.

— Dziwni ludzie, doprawdy! dawniej mieszkałem tylko na pierwszem piętrze, a ludzie mówili,żem zaszedł wysoko, — a dziś, gdy się mieszczę na czwartaku, powiadają żem upadł.

OSTROŻNY.

— My pobieramy się z miłości, nieprawdaż Rudolfie?

— Z całą pewnością, moje serce! Ale, na miłość Boską, nie dajmy tego poznać po sobie!

U GOLARZA.

— Czy brzytwa bardzo ostra?

— Niech się pan nie lęka: nie bardzo.

CHOROBA.

— Co, co? Jaśnie dziedzic chory jest?

— Tak, mój Mośku, mam różę w nosie, w gardle migdały, śliwki mi dokuczają!... źle!

— Dobrze jeszcze, że jaśnie pan psinajmnie ma figi w kieszeni!

KALKULUJĄCA MAMA.

— Moja Maryniu, a o której wrócisz?

— Hm, to zależy...

— Pamiętaj, moje dziecko, żeby nie później...

DALEKI KREWNY.

— Zatem Stasiek Z., jak utrzymujesz, — jest twoim krewnym dalekim?

— Tak.

— Czemże on jest dla ciebie?

— Bratem.

— Bratem?! A nazywasz go dalekim krewnym.

— Ba, mieszka w Venezueli...

MIŁE ROZMYŚLANIE.

— Głupi byłem, żeniąc się z tobą.

— Dawniej mówiłeś, żeś był bardzo szczęśliwy.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza. Mówią przecież, że najszczęśliwszymi z ludzi są głupcy.

"AMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

Z RADOŚCI.

Dzielnica ubogich w mieście P. jest w przededniu wielkiej uroczystości: nazajutrz ma się odbyć pierwsza Komunia św. dzieci.

Niewidać wszakże uwijającej się służby kościelnej, któraby omiatała z kurzu bogate pająki i świeczniki. Nie widać ogrodników, którzyby stroili ołtarze w egzotyczne piękne krzewy, ani artystów-dekoratorów, drapujących we wspaniałe festony purpurowych, złotem przetykanych tkanin.

Zamiast tego wszystkiego — ściany skromne, prostem obiciem pokryte.

Jest to uboga kaplica, umieszczona w wielkiej sali dawnej pralni, którą zacny proboszcz nabył za własne fundusze, by zbierać w niej gromady małych łobuzów z całego przedmieścia dla katechizacyi. W tej improwizowanej świątyni proboszcz kazał postawić skromny drewniany ołtarz, parę ławek, konfesyonał — i przez rok cały spędzał tam długie godziny, pracując nad zaniedbaną dziatwą.

W dzień, poprzedzający Komunię św., proboszcz od południa stał się niewidzialny: zagłębiony w konfesyonale, zapomniał o świecie całym. Zbita gromada przeróżnego wieku dzieci otoczyła go zwartem kołem. Ani dostępu!... Dzieci tłoczą się, rozpychają, szturmem zdobywają miejsca, a taki przytem sprawiają gwar i hałas, że z ponad żywego muru ciał ukazuje się od czasu do czasu siwa głowa proboszcza i gromki głos wszystko na chwile doprowadza do porządku.

W kącie prowizorycznej kaplicy słychać żywą, choć prowadzoną szeptem rozmowę. To „arystokracya'' dzielnicy w osobach trzech sióstr B.

Zacne te dusze, ożywione świętym zapałem i ogniem gorliwości, przybyły w zamiarze przystrojenia kaplicy kwiatami na jutrzejszą uroczystość.

Pod stopniami ołtarza stoi więc pięć zakurzonych wazonów geranii, kilka fuksyi, wreszcie anemiczna, skazana na chroniczny rachityzm — róża.

Kobiety zdają się być pochłonięte ważną niezmiernie troską: debatują właśnie nad trudnością ulokowania swych okazów w najkorzystniejszem miejscu, aby wywołać najlepszy efekt.

Nagle krzyk najwyższej grozy i oburzenia wyrywa się z ich piersi:

— Ach!!...

Wazony wypadły z rąk... nieszczęsne geranie leżą w omdleniu, a rachityczna, na szczupłej łodydze osadzona róża, goniąc ostatkiem sił, melancholijnie opuściła ukwieconą główkę, brukując swe delikatne listeczki kurzem posadzki...

Siostry B. przebiegły pędem przestrzeń, dzielącą ołtarz od konfesyonału, i otoczywszy jednego z obdartych malców, świszczącym szeptem mówić zaczęły:

— Smarkacz!...

— Łobuz!...

— Gałgan bezwstydny!...

— A tam co takiego? Co się stało? — zapytał z całym spokojem ksiądz proboszcz, posłyszawszy hałas.

Wyszedł z konfesyonału i zbliżył się do panien B., zdziwiony niezywkłą awanturą.

— Księże proboszczu! — wołają na raz wszystkie trzy czcigodne siostry. — To on!... To on!...

I wymachując groźnie rękami, wskazują małego chłopca, ubranego w zbyt długie i obszerne opadające spodnie, który, oparty o ścianę, z palcem w ustach, z całym filozoficznym spokojem przypatrywał się scenie, ani się domyślając nawet, że jest w niej najważniejszym aktorem...

— Tak, tak!... To on!... to ten sam!.. — woła trio oburzone.

Proboszcz zbliżył się do delikwenta, otoczył go ramionami i pochylił się nad nim słodko:

— Coś ty zrobił, chłopcze? Powiedz prawdę! przyznaj się!

Chłopak podniósł na księdza wielkie zdumione oczy.

— Nic nie zrobiłem... nie wiem... — odrzekł, wzruszając ramionami, a potem, jak gdyby sobie coś przypomniał, tryumfująco głowę zadarł w górę, ręce włożył w kieszenie i rezolutnie odpowiedział:

— Aha! wywróciłem kozła!

— Jakto?... Kozła?...

— No... no... — zaczął chłopiec już prawie przez łzy — ksiądz proboszcz przecie wie.. no... kozła fiknąłem — i basta! — dokończył z przypływającą nową falą werwy.

Ksiądz proboszcz ma minę niewyraźną.

Na szczęście trzy zacne siostry B. są tuż... Domyślają się, że proboszcz jeszcze nie może sobie zdać sprawy z przestępstwa... powinien znać całą grozę... to przecież oburzające... muszą opowiedzieć... I znów rozpoczyna się bezładny chór:

— Tak, księże proboszczu! gdy odchodził od konfesyonału!... po otrzymaniu rozgrzeszenia!... nie odprawiwszy jeszcze pokuty... ośmielił się!...

Patrzymy... aż tu... ręce oparte na podłodze... głowa między niemi... a w górze... w powietrzu... nogi!... i to w ka-pli-cy!...

Proboszcz przybrał minę uroczystą.

— Jestem gotów wymierzyć przykładną karę — rzekł poważnym tonem. — Panie mogą powrócić zupełnie spokojnie do przerwanej roboty... Ja sam rozprawię się z winowajcą.

Za chwilę, gdy się już znalazł sam z malcem, przyciągnął go do siebie dobrotliwie i rzekł:

— Słuchaj, chłopcze, pocoś ty to zrobił? Powiedz szczerze!

— No, bo się ucieszyłem...

— Ucieszyłeś się?!...

— No... tak... Jak się z czego cieszę, to zawsze wtedy fikam kozły... Więc kiedy pomyślałem, że już nie mam grzechów — fiknąłem sobie...

W poczciwych oczach proboszcza zakręciły się łzy...

— Słuchaj — rzekł — zrobiłeś źle, fikając kozły w kaplicy. To jest brak uszanowania dla miejsca świętego. Za karę... idź teraz i fiknij trzy kozły... ale już nie w kaplicy!...

Wiadomości Kościelne.

Czterdziesto-godzinne nabożeństwo odbędzie się w parafii św. Władysława w Natrona, Pa., gdzie proboszczem jest ks. Jan Kopera. Nabożeństwo rozpocznie się w piątek i trwać będzie do niedzieli.

1go sierpnia odbędzie się odpust w Glen, Pa. w parafii św. Ignacego, gdzie proboszczem jest ks. Banasiewicz.

8go sierpnia odpust w parafii Przem. Pańskiego w Mount Pleasant, Pa., gdzie prob. jest ks. M Kozłowski.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**'' i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysyła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI,** notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— **Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **Jeżeli chcesz mieć piękne, modne i tanie ubranie, to zamów takowe u Stanisława Jakubowskiego 310 — 3rd ave. Pittsburg.** 29

— **Poszukuje** się natychmiast kilku doskonałych agentów, którzyby chcieli się zająć sprzedażą Dra Richtera Kotwicznego Pain Expelleru i Dra Richtera importowanych Kotwicznych środków domowych. Zapewnia się wysoki zarobek. — Zgłosić się do składu Dra Richtera w Nowym Yorku.— Adres: F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York, N. Y. 26

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **Z dniem 24go lipca 1909 roku skład Gallingera przeniesionym zostanie do 929 Liberty ave.**

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

The M. & M. Card Co., 576 N. Clark str. Chicago, Ill. 31
— **Kto chce** 12 pięknych pocztówek niechaj nadeśle nam 15 centów. Nowym kostumerom wysyłamy mały prezent zupełnie darmo.

— **Balwierz** znający dobrze swój fach, poszukuje zajęcia w polskiej Balwierni. Proszę zainteresowanych zgłosić się do **Wł. Zajdel, 1104 Carson str., Pittsburg, Pa. S. S.** 30

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** w każdej miejscowości energicznego mężczyzny lub niewiasty. Doskonały zarobek. Do świadczenia nie potrzeba. Po bliższe informacye zgłosić się do: — **Eagle Supply Co. P. O. box 8. S. S. Pittsburg, Pa.** 29

— **Czerstwy umysł,** dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

— **Młody Polak** z pod ruskiego zaboru poszukuje zajęcia jako malarz. Zgłosić się do **„Wielkopolanina'' 56—22nd str, Pittsburg, Pa.,** lub też do **J. Matuszyński, 150 Fayette str. Philipsburg, N. J.**

— **Organista** ze starego kraju,— uzdolniony w swoim zawodzie, posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego, jak również chlubne świadectwo z ostatniej posady organisty i nauczyciela w tutejszym kraju, poszukuje posady. Śpiew jak w Europie tak i na tutejszej posadzie prowadziłem na 4 głosy. Łaskawe zgłoszenia najuprzejmiej proszę adresować: **Organista, 1420 Ford str., South Bend, Ind.** 29

— **Organista** z ukończoną szkołą organistowską przez cztery lata,— posiadający głos silny barytonowy umię chór prowadzić i lekcyę muzyki udzielać. — **Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Wielkopolanina'' 56—22nd str. Pittsburg, Pa.**

—**Jamison Coal & Coke Company,** pracuje stale w kopalniach i piecach koksowych i ofiaruje stałe i bardzo korzystne zajęcie dla robotników górników pierwszej klasy jak również dla koksiarzy wypalaczy i ładowników. W kopalni nie ma gazu. Domy górników w najlepszym porządku. — Zgłosić się do **Superintendenta — Luxor, Pa. — Crabtree, Pa. — Forbes Roads, Pa. na Alexandria Branch P. R. R. albo 1263 Frick Bldg Annex, Pittsburg, Pa.** 30

— **Potrzebny** organista-nauczyciel, trzeźwy i moralny, zdolny do prowadzenia chóru i nauki języka polskiego w szkole parafialnej. — Zgłosić się do **Rector of the St. Stanislaus Church, 127 Oak st. Meriden, Conn.** 29

— **Potrzeba** organisty, któryby chciał pełnić obowiązki kościelnego. — Adres: **Rev. A. L. Swierczyński, Floral Park, N. Y.** 30

— **Na sprzedaż** i do wynajęcia 2 akry ziemi i dom o 2 stancyach za $.800 w Sharbsburgu.

Dom o 9 stancyach na Harmer str., za $2,650.

2, 3 i 4 stancye do wynajęcia za $8.00 miesięcznie.

2 stancye na Grant Bld. $5.50 miesięcznie.

2 stancye na 41ej ulicy za $9.00 miesięcznie.

2 stancye pod nr. 2019 Penn ave. za $10 miesięcznie.

Zgłosić się do **F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.**

— **W interesie spadkowym** poszkuje swego męża, Franciszka Komperda, który przed ośmiu laty był w Chicago. Jest on średniego wzrostu, blond włosy i okrągły na twarzy, ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi do: **Piotr Ryżowicz, 632 Wood ave. Braddock, Pa.** (29

— **Organista** trzeźwy i moralny, nauczyciel śpiewu i dyrygent chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, — poszukuje posady. — Oferty z wszelkiemi warunkami uprasza: — **The Organist, 418 — 4th ave., Homestead, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

LOTY! LOTY!!
W ETNA PARKU!
Tylko do 1go Lipca można jeszcze loty kupić po starej cenie, później podrożeją od $25 do $50, a więc spieszcie się i korzystajcie ze sposobności. — Zgłosić się do Biura na miejscu lub do Dr. L. Sadowskiego, 2625 Penn ave., Pittsburg.

— **Na sprzedaż** dwa domy o jedenastu stancyach tylko $3.000.— Zgłosić się do: **Marohn i Kaźmierski., 335 Hancock str.**